Nr 272. Kraków, Wtorek 26 Listopada 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 listopada.

Na sobotniem wieczornem posiedzeniu Sejmu zapowiedział J. E. Marszałek, iż Sejm nasz zostanie jutro zamknięty.

W sejmie czeskim wniosła komisya szkolna, aby wyznaczono subwencyę w kwocie 20.000 złr. wyłącznie na cele „Maticy“ czeskiej. Przeciw temu wnioskowi przemawiał hr. Zedwitz, wykazując, iż uchwała taka uprawniałaby Niemców do uczynienia sejmowi zarzutu jednostronności. Poseł Herold zaznaczył, iż skoro sejm szlązki przyznał subwencyę wyłącznie niemieckiemu Schulvereinowi, to sejm czeski może ofiarować takową wyłącznie „Maticy“. Referent Mattusz zgodził się z wnioskiem Zedwitza, według którego dotacya 20.000 złr. przeznaczoną ma być wogóle na prywatne szkoły, mające prawo wydawania świadectw państwowo ważnych, a rozdział dotacyi pozostawiony Wydziałowi krajowemu. Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów. Tylko Adamek i Pippicz głosowali z Młodoczechami

Rezultat wyborów do czeskiego Wydziału krajowego jest następujący: Z kuryi wielkiej własności wybrani zostali członkami Wydziału krajowego: baron Pfeill i prof. Braff, zastępcami Dr Berger i hr. Łażańsky; z kuryi miast, członkami: Dr Skarda i Kwiczała, zastępcami Żak i Tonner; z kuryi gmin wiejskich Dr Edward Gregr, który, jak oświadczył, zatrzyma swój mandat do Rady państwa i Dr Kutschera, zastępcami Dr Podlipny i Spindler; z całej Izby członkami Zeitbammer i Schönborn, zastępcami Jerzabek i Sedlak.

Sejm czeski, jak krąży pogłoska, ma być dziś po załatwieniu budżetu, odroczony do stycznia. Podczas tej pauzy toczyć się będą rokowania między wydziałem krajowym a rządem co do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i co do ustawy o szkołach mniejszości.

Opozycya węgierska zamierzała wywołać nową burzę przeciw Tiszy poruszeniem sprawy obywatelskiego prawa Koszuta. Iranyi domagał się zmiany ustawy o swojszczyźnie, a mianowicie w tym kierunku, aby Koszutowi zachowanem zostało prawo obywatelstwa węgierskiego, mimo nieobecności w kraju. Zręczne oświadczenie Tiszy zapobiegło grożącej burzy. Prezes ministrów zaznaczył, iż obecna ustawa o swojszczyźnie pochodzi od Koszuta i że nikt nie jest uprawniony na rzecz jednej osoby pozbawiać całą ustawę mocy obowiązującej. Gdy jednak Koszut, zamianowany przez wiele miast i gmin obywatelem honorowym, godność tę przyjął, przeto tem samem oświadczył, iż chce pozostać obywatelem węgierskim. Rząd przeto nie widzi konieczności do zmiany ustawy, a Koszut będzie zawsze uważany za obywatela węgierskiego.

Upadek ministerstwa Catargiu w Rumunii sprawił w Rosyi bardzo niemiłe wrażenie. Wszystkie dzienniki rosyjskie biadają nad tem, że zmiana gabinetu w Bukareszcie wypadła znów na korzyść dyplomacyi potrójnego przymierza. „Z powrotu Junimistów do władzy, mówią *Petersb. Wiedomosti*, nie odniesie Rosya żadnej korzyści. Przeciwnie uważać teraz można Rumunię za punkt oparcia i główną twierdzę ligi pokojowej. Ministerstwo p. Manu nie omieszka przywrócić znów stosunku lenniczego, jaki dawniej zachodził między Rumunią a potrójnem przymierzem. Nie ma też wątpliwości, że sytuacya ligi pokojowej na Wschodzie stanie się przez to znacznie lepszą.“

Nowosti mniemają: „Zjazdy monarchów nie przyczyniły się do rozjaśnienia sytuacyi. Wpływ potrójnego przymierza pozostanie przeważającym. Świadczy o tem najwymowniej upadek ministerstwa Catargiu. P. Lahovary musiał w czasie pobytu swego w Wiedniu zyskać przekonanie, że zjazdy monarchów i ministrów utwierdziły pozycyę potrójnego przymierza.“

„Dyplomacya austryacka, mówi *Graždanin*, nie osiągnęła wprawdzie całego celu swego, bo nie wrócił do władzy Bratiano, tylko Manu, którego przecież do wyraźnych przyjaciół Austryi zaliczyć nie można, ale chociaż Rumunia nie będzie wykonywać wszystkich życzeń Austryi, pozycya jej zyskała jednak nieco.“

Całą nadzieję pokładają wszystkie dzienniki rosyjskie w przypuszczeniu, że nowy gabinet rumuński nie utrzyma się długo.

Brukselski *Nord* nazywa obecny gabinet rumuński bezbarwnym i nie rozwodzi się nad możliwemi skutkami upadku ministerstwa Catargiu. Omawiając natomiast podróż cesarza Wilhelma do Konstantynopola, mniema, że nie wywrze ona żadnego wpływu na dalsze konstelacye polityczne. „W Bułgaryi panuje jak panował stan anarchiczny, pod wodzą uzurpatora, którego bez naruszenia istniejących traktatów uznać nie można.“

Naitonal Ztg wątpi, aby wiadomość o zamierzonem małżeństwie carewicza z księżniczką Małgorzatą mogła być prawdziwą, chociaż różne inne dzienniki powtarzają wieść tę jako pewną i dodają nawet, że się cesarz Wilhelm zgodził już na to, aby księżniczka Małgorzata przyjęła wiarę prawosławną i że następca tronu rosyjskiego przyjedzie na wiosnę do Berlina.

Jak już donosiliśmy, rozpoczęła konferencya brukselska dnia 19 b. m. swe czynności ustanowieniem komisyj do rozbierania poszczególnych kwestyj. Przedłożone reprezentantom mocarstw *exposé* rządu belgijskiego, składa się z dwóch części. W pierwszej, opracowanej przez dyrektora biura ministerstwa dla spraw państwa Congo, p. Etvelde, zaznacza rząd belgijski postępy, jakie zaszły w państwie Congo pod względem ucywilizowania murzynów, w drugiej wylicza kapitan Coquilhat siłę zbrojną państwa Congo i siłę plemion pogranicznych, na których pomoc liczyć można przeciw nieprzyjaznym nowemu stanowi rzeczy w państwie Congo Arabom, z którymi dotąd przynajmniej udało się rządowi państwa tego żyć w znośnych stosunkach, o co się i nadal starać będzie.

Rząd turecki przesłał konferencyi memorandum, w którem wyłuszcza, że los, jakiego doznają niewolnicy wprowadzani do państw muzułmańskich jest dla nich daleko znośniejszym od losu, jakiego wśród ciągłych walk plemiennych doznają w krajach rodzinnych. Reprezentant Persyi podziela zdanie Turcyi co do ulepszeń losu, sprzedanych już mahometanom ludzi, przyznaje jednak, że polowania na ludzi, uskuteczniane przez handlarzy niewolnikami, połączone są z napadami i czynami morderczemi obudzającemi zgrozę. Tym więc zaradzić wypada. Między państwami europejskiemi nie ustaliło się dotąd zdanie, czy się wypada zdecydować na zbiorowe doraźne stłumienie handlu niewolnikami, czy działać środkami pokojowemi i drogą stopniowego ograniczania targowisk na niewolników i ich wywóz z miejsc rodzinnych.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Brukseli, że Niemcy pójdą w tej sprawie ręka w rękę z Anglią i Włochami a Austro-Węgry przyłączą się niezawodnie do ich życzeń. Mocarstwa, biorące udział w konferencyi, mają podobno zamiar podpisania tak zwanego *Protocolle de désintéressement*.

Izba francuska przyjęła wprawdzie pierwszy paragraf wniosku p. Leydet względem zniesienia monopolu rządowego wyrabiania zapałek, nie przyjęła jednak dalszych paragrafów. Skutkiem tego cofnął dep. Leydet cały swój wniosek, co umożliwiło p. Rouvier, który się już chciał podać do dymisyi, pozostanie w ministerstwie.

Panslawistyczne Stowarzyszenie dobroczynności w Moskwie zaczęło zbierać składki na wychodźców czarnogórskich do Serbii, co spowodowało zgłoszenie się znacznej liczby nowych wychodźców; rząd serbski oparł się jednak dalszemu napływowi ludności czarnogórskiej.

Napady rozbójników arnautskich na terytoryum serbskie przybrały w ostatnich dniach bardzo szerokie rozmiary, tak, że rząd serbski będzie się może czuł spowodowanym do poczynienia w tej mierze stosownych przedstawień w Konstantynopolu.

Niemieckie Stowarzyszenie, zawiązane w celu oswobodzenia Emina baszy, którego wysłannikiem był Peters, otrzymało z Zanzibaru od firmy Hansing et Comp. następującą wiadomość: Uczestnik wyprawy Petersa, niejaki Boschert, donosi z Tokomoni, że nie niemiecka, ale angielska wyprawa zniesioną została, a Peters żyje i trzyma się we warownej pozycyi nad rzeką Kenia; ponieważ zaś jest zawiadomionym, że Emin basza udaje się ze Stanleyem do wybrzeża zanzibarskiego, a idąc tam, przechodzić będzie w bliskości rzeki Kenii, skorzysta z tej sposobności, ażeby się z nim połączyć.

Tak więc znajdzie się niezadługo na wybrzeżu zanzibarskiem cały obóz cudownie prawie ocalonych podróżników afrykańskich, których nadejście ułatwić może Wissmanowi zniszczenie do szczętu reszty sił Buszirego.

Sejm krajowy.

Posiedzenie wieczorne z 22 listopada.

Początek o godzinie 8ej wieczorem. Komplet bardzo liczny.

Marszałek zagaja dalszą jeneralną rozprawę nad budżetem, przerwaną na mowie p. Szczepanowskiego. Do głosu zapisani są za budżetem pp. Kozłowski Zygmunt, Wojciech hr. Dzieduszycki, Jaworski, Czartoryski, Rutowski, Romanowicz, — Struszkiewicz, Zoll i Rozwadowski; przeciwko budżetowi zaś pp. Romańczuk, Antoniewicz, Golejewski, Polanowski i Teliszewski.

P. Kozłowski Zygmunt, powołując się na zapatrywania mowcy poprzedniego — Szczepanowskiego — chciałby nędzy i niedoli panującej w kraju zapobiedz, lub przynajmniej wskazać drogę, którąby do polepszenia wiodła. Nadzieje, jakie obudziła nowa era konstytucyjna z hasłami autonomicznemi, nie spełniły się. A jeśli cośkolwiek dobrego autonomia wydała, to mamy zawdzięczać tylko dobrej woli jednostek, które z zaparciem się pracowały dla dobra kraju. Zakres poruczonego działania, który miał niby rozszerzyć autonomię, włożył na nas ciężary, którym podołać nie możemy. Zamknięto nam wszelkie źródła dochodów, jużto przez cła ochronne w państwach ościennych, jużto przez protegowanie produkcyi obcej, zabijającej naszą produkcyę. Koleje żelazne operują wysokiemi taryfami, zabójczemi dla naszego eksportu, lub w najfałszywszych prowadzone kierunkach.

Po stuletniej srogiej gospodarce, która zniszczyła dobra krajowe i zmarnowała bogactwo przyrody, mamy ręce skrępowane i w czynności ustawodawczej musimy się ograniczać na rezolucyach: „wzywa się rząd“, a rząd poprzestaje jedynie na obietnicach, zamiast silnego i skutecznego poparcia. Musimy się ratować, a ratunek jest. Niech gminy, wydziały powiatowe robią to, co do nich należy. Niech Wydział krajowy, który dziś został wybrany, spełni swe obowiązki. Dziś nie mogę twierdzić, że tak jest.

Obowiązkiem urzędnika każdego jest tajemnica urzędowa, a u nas tymczasem jeszcze władza naczelna nie otrzymała raportu, gdy urzędnicy Wydziału krajowego roztelegrafowują po dziennikach wiedeńskich wiadomości. I to jest tajemnica urzędowa?! A czy to jest wypełnienie obowiązków uorganizowanej służby? Rozumiem dobrze, że część służby krajowej oddano na usługi biura marszałkowskiego, powinna ją pełnić tu, bo ku temu jest przeznaczona. Ale ta służba, która ma bieżące rzeczy do załatwienia, a które niezawsze jako bieżące bywają traktowane — ta służba nie powinna chodzić po kurytarzach, podsłuchiwać rozmowy posłów lub szukać u nich protekcyi, nie powinna siedzieć na galeryach i słuchać tu rozpraw, chyba kiedy w biurze nie ma nic do czynienia. Czy tak się dzieje, śmiem twierdzić, że nie! Służba krajowa powinna być przykładem dla prowincyi. — A przytem czyż Wydział krajowy przychodzi do Sejmu z jaką inicyatywą lub z wypracowaną ustawą? Nie! tak niestety nie jest. Ustawy z polecenia lub inicyatywy tej Izby przedłożone przychodzą opracowane jak najgorzej, tak, że komisya częstokroć nawet za materyał do rozpraw ich przyjąć nie może. O inicyatywie własnej, o zmianie ustawodawstwa krajowego lub pragmatyki służbowej nikt nie pomyślał! a jeżeli pomyślał, to chyba w granicach biura, bo my tego referatu nigdy nie widzieli.

Drogi krajowe potrzebaby oddać pod zarząd rad powiatowych i pokrywać na nie potrzebne wydatki z myt, z którego mogą się utrzymać ze znaczną korzyścią dla budżetu krajowego. Ale inicyatywa do tego zawisła od Wydziału krajowego.

Podobnie ma się rzecz z zasiłkami rozmaitego gatunku, np. na teatr i inne cele artystyczno-naukowe. Sejm daje subwencye i zasiłki z zastrzeżeniem, by teatr odpowiadał wymogom artystycznym. A czy jest tak? Śmiem twierdzić, że nie. Tak samo ma się rzecz z subwencyami dla artystów, malarzy, muzyków itd. Subwencya idzie, a tych subwencyonowanych więcej w kraju nie widzimy.

Siły woli i energii nam potrzeba, inicyatywy w administracyi i w zmianie systemu, przyczem także delegacya wiedeńska niech spełni swój obowiązek — doczekamy się lepszej przyszłości (brawa).

P. Romańczuk poświęcił swoją mowę krytyce administracyi politycznej w ogóle, a w szczególności wobec Rusinów. Za poprzedniego kierownictwa kraju był nieład. Gdy teraźniejszy namiestnik nastał, spodziewano się po jego sprężystości położenia kresu nieładowi. Tymczasem charakteryzuje go jedna mowa i jeden czyn: mowa miana na przedwyborczem zgromadzeniu większej posiadłości w Krakowskiem, gdzie postawił zasadę wpływania organów rządowych na wybory, zasadę niezgodną z pojęciem władzy kontrolującej, jaka przysługuje Sejmowi nad organami rządowemi. Czynem zaś owym jest rozwiązanie Rady powiatowej gorlickiej za rzekomą ingerencyę do wyborów. Sprawa ta jest obecnie w trybunale administracyjnym, nowe wybory rozpisane; nie chcę tedy o niej mówić, ale na tej podstawie należało wiele innych Rad powiatowych porozwiązywać, między innemi w Kałuszu, gdzie wydział powiatowy okólnikami wzywał wójtów do popierania kandydatury marszałka Komornickiego. Mowca odczytał taki okólnik. Dalej wspomniał o wiadomem wmięszaniu się starosty Lanikiewicza w Żółkwi do prywatnej sprawy granicznej obszaru dworskiego z gminą, co należy do sądów itd.

Świadczy to, że administracya nie polepszyła się. Specyalnie zaś co do Rusinów nabrała pewnego systemu. Starosta Ciszka w Dolinie był już zagrożony przeniesieniem lub spensyonowaniem, ale że obiecał „dobrze“ przeprowadzić wybory, tj. dopomódz Mazarakiemu przeciw Ogonowskiemu, więc mu darowano. Prośbie o utworzenie klasy przygotowawczej przy paralelkach ruskich w Przemyślu odmówiła Rada szkolna krajowa, chociaż takie klasy istnieją przy gimnazyach niemieckich we Lwowie i w Brodach i choć ważne czynniki o to zapytywane, za tem się oświadczyły. Podczas wyborów sejmowych zwichnięto wskazówkę rządu centralnego, aby przynajmniej dwudziestu Rusinów przypuścić do Sejmu. Faktów przekupstwa nie oddawano do sądu *ex effo*. W Kołomyi na prostą nieuzasadnioną denuncyacyę pousuwano ludzi z urzędów rzekomo za udział w antipaństwowej demonstracyi, która nie miała miejsca. Nikt tam bowiem nie robił owacyj ani przyjęć dla konsula rosyjskiego, z własnego popędu przybyłego na wieczorek muzyczny. Zresztą trzeba było w drodze dyplomatycznej postarać się o usunięcie konsula, który narusza stosunki sąsiedzko-międzynarodowe, a nie ścigać ludzi niewinnych. Rusini petycyonowali o napis ruski na poczcie lwowskiej. Napis kazano zrobić przy udziale Akademii krakowskiej, ale po drodze z Wiednia do Lwowa gdzieś zginął. Wogóle po urzędach istna propaganda przeciwko prawom Rusinów, a urzędnicy, zarówno Polacy jak i Rusini, pod grozą przeniesienia muszą się temu poddawać. W Kałuskiem zdarzyło się, że chłopu żalącemu się na jakieś nadużycia powiedziano z drwinami: „Idy, poskary sia posłowy Romańczukowy.“ Postępowaniu temu sekunduje oficyalna *Gazeta Lwowska* i półoficyalny korespondent *Czasu*, organu stronnictwa, na którem się rząd opiera. Dla wyświecenia tych spraw podaliśmy interpelacyę.

Przewodniczący zastępczo wicemarszałek ksiądz Sembratowicz przerwał tu mowcy uwagą, że regulamin sejmowy zabrania dyskusyi nad odpowiedziami interpelacyjnemi.

P. Romańczuk. Nie prowadzę żadnej dyskusyi, ale mówię o faktach, które są znane zkądinąd i służą do ilustracyi systemu. Mamy wprawdzie prawo iść ze skargami do trybunałów, ale orzeczenia tychże nie mają siły wykonawczej — i rzeczy pozostają po staremu. Musimy tedy stać w opozycyi. Opozycya to jednak lojalna, a jedynem naszem życzeniem jest, aby się jak najprędzej skończyła. W czasach spokojnych jest ona może dla rządu obojętna; ale gdyby nadeszły czasy groźniejsze, natenczas nam, reprezentantom narodu ruskiego, trudno będzie poruszyć lud do zapału. Rusini spełnią swój obowiązek, to pewna, ale jest różnica, jak się obowiązek spełnia. Dlatego odzywam się do rządu: *Umkehren, umkehren, wenn Ihnen das Wohl des Landes und des Reiches am Herzen liegt.*

Komisarz rządowy, radca Łoziński: Wstępmowy p. Romańczuka jest czysto teoretyczny. Nie mogę pojąć, jak może być niepołączalną odpowiedzialność władzy politycznej z wywieraniem legalnego wpływu legalnemi środkami na wybory (gwar), wpływu moralnego na lud, t. j. żeby tak władza nie mogła wzbudzać u tej ludności zaufania i wiary do siebie. Nie rozumiem tej niepołączalności. Jako komisarzowi rządowemu wypada mi przedewszystkiem zająć się faktami poruszonemi, choć jest to z trudnością połączone, nawet gdybym tu miał do dyspozycyi całą registraturę. P. Rom. wyraził niezadowolenie z administracyi wogóle, a potem z systemu nieprzyjaznego dla Rusinów. Fakta na dowód przytaczane powinnyby mieć charakter typowy lub przynajmniej symptomatyczny, tymczasem ani jeden z nich niema tego charakteru. Fakt, że urzędnik podatkowy policzył sobie za dużo za podróż celem rektyfikacyi podatku jest — nb. jeśli prawdziwy, tego gatunku, że jako proste nadużycie, znalazłby satysfakcyę, gdyby o nim uwiadomiono bezpośrednią władzę. Nie pojmuję także, dlaczego mowca poruszył gorlicką sprawę (Romańczuk: To jest typowa sprawa!). Widocznie chciał postawić analogię między Kałuszem a Gorlicami. (Głosy: tak!) Przepraszam pana Romańczuka, ale nie wiem, z czego czytał odezwę (Romańczuk: z Wydziału!) Bardzo dobrze — to może wystarcza dla p. Romańczuka, ale dla władzy nie wystarcza. Rada pow. w Gorlicach wystąpiła wobec namiestnictwa i ministerstwa w firmach urzędowych z działaniem zakres jej przekraczającem, więc została rozwiązaną. Gdy tak postąpi inna Rada pow., to dozna tego samego losu. (Głosy: to pytanie!) Niema pytania — tak nastąpi z pewnością. Dotknął mowca także żółkiewskiego wypadku, traktowanego już w interpelacyi. Sądziłem, że ma dalsze jakie wiadomości. (Głosy: tak — ale nie z relacyi starosty!) Co się tam stało, uzasadnia tylko moje zdanie, iż starosta spełnił swój obowiązek, aby nie dopuścić gwałtu publicznego, bo gdy obszar dworski chciał sobie rozgraniczyć grunta, gromada z wójtem na czele zasypywała rowy.

W kwestyi rzekomego ucisku wersyę o staroście Ciszce, jakoby mu spardonowano pod warunkiem dobrego przeprowadzenia wyborów, jakoteż wersyę o tem, jakoby namiestnictwo otrzymało od wyższej władzy wskazówkę dopuszczenia wyboru 20 Rusinów do sejmu, muszę deklarować za prostą fantasmagoryę. Przeszkodzenie założenia klasy przygotowawczej do paralelek ruskich w Przemyślu, polega również na jakiejś mylnej informacyi.

Gdyby było prawdą, to mógł przecież ktoś się znaleść w Przemyślu taki, aby pójść do trybunału tak samo, jak zrobili Rusini we Lwowie (Głosy: to co innego. Marszałek: Proszę nie przerywać!) W sprawie kołomyjskiej nie mogę dać wyjaśnień, chyba na interpelacyę, ale zaznaczam, że nie konsula, ale tych, którzy brali udział w demonstracyi należało wydalić. Wydalenie konsula jest sprawą międzynarodową, a to jest sprawą wewnętrzną. Sprawę napisu na poczcie jestem gotów także na interpelacyę wyjaśnić. Co do systemu zaś uciskania Rusinów, to muszę powtórzyć, że takiego systemu niema. Choć rząd rad jest, iż taki dziennik jak *Czas* go popiera, to przecież za to, co tam napisane, odpowiadać nie może.

P. Dzieduszycki Wojciech. Podobnie jak inni posłowie, będę głosował za budżetem w tem przekonaniu, że nie jest on dokumentem rozrzutności. Jestto budżet człowieka, którego środki nie wystarczają na pokrycie własnych potrzeb, który czuje, że wydaje nad siły, a jednak za mało. Najlepszym tego dowodem los, jaki spotkał w komisyi projekt ustawy sanitarnej. Choroby trapią ludność, pomór wytępia generacye. Są powiaty, z których podobnie jak w Wetlance rozchodzą się miazmaty zaraźliwe, a jednak kraj niema sposobu ani środków na zapobieżenie złemu. Powszechnie uznawanej potrzebie pomocy lekarskiej dla ludu — nie jesteśmy w stanie uczynić zadość. Ściskać się musimy także w ofiarach dla szkół. Tego roku wypadło sobie odmówić wydatku na książkę dla kursów dopełniających, której obie części są właśnie ukończone i bardzo dobre, i będziemy się musieli dalej obywać tablicami poglądowemi, które zamiast naszych swojskich, polskich i ruskich wizerunków i postaci, pokazywać mają dzieciom typy obce, niemieckie, u nas po wsiach nie widziane nigdy. Wspomniano tu o autonomii i sławiono pamięć tego, co nam pobudował sieć dróg krajowych. A jednak mamy jeszcze okolice, gdzie 12 mil trzeba jechać kołami, z największym mozołem, zanim się człowiek dobije do kolei żelaznej. A zaradzić temu nie można tak, jakby to na kraj 5 milionowy wypadało. Czujemy, że stosunki ludności są okropne. W jednych okolicach przeludnienie, które podnieca nawet do handlu ludźmi, a w innych okolicach brak rąk do pracy około roli. Czujemy i wiemy, coby trzeba zrobić, a jednak nie możemy, jak ten głodny nędzarz, który dzień cały nie jadł, a każą mu robić i zarabiać. Ludowi naszemu zarzucają lenistwo do roboty, nie pomnąc, zkąd on ma brać siły do tego, jeżli strawą jego są najmizerniejsze rośliny tylko. (Głosy: wielka prawda!)

Wobec pojęć cywilizacyi teraźniejszej, budżetu naszego nie można nazwać zadowalniającym, ale czyż my sami tylko winni tej nędzy? Przez długie wieki napady tatarskie przeszkadzały, później łuny wojenne nowożytnego pokoju, rządy przez obcych urzędników, odcięcie od morza. Jesteśmy ponieką kolonią skazaną na eksploatacyę, a nie częścią państwa, któreby dbało o dobro tego najbardziej ku wschodowi wysuniętego cyrkułu. Przez długie lata nawet głosu skargi nie można było podnosić. Autonomia wreszcie nam nadana nie wystarcza, choć mogłaby jeszcze jako tako pomódz, gdybyśmy mieli siły ekonomiczne po temu, gdyby tylko nikt nie przeszkadzał rozwojowi tych sił ekonomicznych. Była chwila przy wysokich cenach zbożowych poprawy stosunków tych, ale wrogie nam żywioły prowokowały tak zwaną reformę podatku gruntowego. Przez długie lata walczyliśmy z nią, a w boju tym niesłychane zasługi poniósł śp. Krzeczunowicz, lecz w końcu spełniła się ta reforma, która narusza wartość naszego całego majątku ziemiańskiego. Spadła klęska, chociaż trochę zmniejszona wysiłkiem śp. Smarzewskiego, klęska pomniejszająca majątek każdego właściciela ziemi. A płacenie tego podatku nieuregulowane, tak, że nawet nie każdy wie, co ma płacić i jakie prawo mu służy, żeby za wysoko nie płacił. Lud płaci, a przytem całemi dniami mitręży czas na wyczekiwaniu po sieniach kancelaryjnych, ten lud, dla którego czas to więcej pieniądzem, bo on tylko z pracy i zarobku żyje (Głosy: Prawda!) Gdy ten ciężar spadał na nas, mieliśmy jeszcze czasy, kiedy rząd wyraźnie się przyznawał do sprzyjania krajowi, ale od tego czasu wskutek potrzeby nieustannej zbrojności państwa, spadają na nas nowe podatki po podatkach. Nie skarżę się, ale twierdzę, że wykonanie ich jest takie, iż nie przynosi korzyści państwu, a przynosi szkodę krajowi. Do takiego rodzaju podatków należy gorzelniany. Dotknął on boleśnie całe okolice najżyźniejsze. Jedne gorzelnie już tam zamknięte, a drugie są w niebezpieczeństwie zamknięcia. Przychodzimy do tego kresu, że już nie będziemy mogli ani swoich, ani państwowych opędzać potrzeb. Niedaleką jest ta chwila, w której kraj nasz złamany ciężarem, zawołać będzie musiał: „Już nie mogę — chciałbym, ale nie mogę!“

Wszystko to jednak mogłoby być powetowane, gdyby przynajmniej $^1/_{10}$ część z tego, co się wyciąga z kraju, oddawano na podźwignięcie jego sił. Ale czekamy zbyt długo na okoliczności, któreby rządowi na to pozwoliły. Wreszcie sił nam nie stanie czekać. Czekamy na regulacyę rzek, na obniżenie taryf, na uporządkowanie sądownictwa, od czego kredyt nasz i stopa procentowa zawisła, na nowe drogi komunikacyjne w zbożodajnych okolicach, a wreszcie na najważniejszą sprawę, na regulacyę długu indemnizacyjnego, od czego zależy regulacya naszego budżetu. Bez pieniędzy — i niższe od sejmu jednostki autonomiczne, jakoto powiat i gmina nie mogą spełniać należycie swojego zadania. Trzeba, żeby nędza w kraju ustała, żeby ludzie mogli zajmować się autonomią, aby nie mieli ciężarów i kłopotów swoich domowych.

Mowca zaprzeczywszy tu twierdzeniu jednego z poprzedników swoich ruskich, jakoby Rady powiatowe były niepopularnemi, wyraża, iż przedewszystkiem wspólnemi siłami należy nam dążyć do usunięcia w kraju ciemnoty i nędzy, a wtedy przyjdzie czas, kiedy wszyscy jako jednej idei słudzy, jako ludzie chcący bronić zarówno wolność jednych i drugich, dobrobytu jednych i drugich, a oświaty wszystkich, staniemy ręka przy ręku, ramię przy ramieniu, kiedy wielka zadzwoni dziejowa pobudka. (Huczne brawa i oklaski).

Z powodu spóźnionej pory odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Posiedzenie XXV d. 23 listopada.

Przyjęto znane wnioski komisyi administracyjnej w przedmiocie budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich.

P. Weigel przedstawił sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Okuniewskiego co do uregulowania sprawy dostarczania podwód z następującym wnioskiem:

Poleca się Wydz. krajowemu zbadanie przedmiotu w sprawie podwód i przedstawienia sejmowi odpowiednich wniosków.

P. Okuniewski wniósł poprawkę, aby Wydziałowi krajowemu, który od 23 lat zwlekał załatwienie tej sprawy, polecić wręcz przedłożenie „projektu dotyczącej ustawy.“ P. Huryk poparł tę poprawkę, ale po objaśnieniu referenta, że sprawa zawisła od porozumienia z rządem węgierskim, przyjęto wniosek komisyi.

P. Goldmann przedłożył sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku posła Michalskiego w przedmiocie polecenia władzom i instytucyom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspokajały u krajowych przemysłowców. Bez rozprawy uchwalono wniosek następujący:

Sejm wzywa rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcyom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcyi poczt i telegrafów, dyrekcyom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucyom państwowym polecił, by wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców i rękodzielników.

Przystąpiono potem do dalszej rozprawy budżetowej.

Poseł Jaworski, prezes Koła polskiego, konstatuje, że tak, jak zawsze i teraz myślą przewodnią Koła polskiego jest kontakt i wspólne cele z Sejmem krajowym, a jeżeli jaką inicyatywę Koło podejmuje, to w tem przekonaniu, że znajdzie poparcie i aprobatę w Sejmie.

Co się tyczy reformy podatku gruntowego, zapewnia mowca, jako były członek komisyi regulacyjnej, iż jeżeli z reformy tej wyszliśmy ze zwiększonym podatkiem gruntowym, jednak nie w tej wysokości, jaka była wpierw oznaczoną, to zasługa należy się pomiędzy innymi przedewszystkiem JE. ministrowi Dunajewskiemu, który za pierwszy swój obowiązek uważał odwrócić od kraju grożące mu niebezpieczeństwo. W podatku spirytusowym, na który utyskiwania w tej Izbie słyszeć się dają, należy odróżnić ustawę samą od jej wykonania. Co się tyczy ustawy samej zaznacza mowca, że Delegacya w Wiedniu starała się z całą usilnością przy układaniu tej ustawy zaspokoić żądania Sejmu w rezolucyach wyrażone. Gdy wszelkie usiłowania okazały się bezowocne, musiała Delegacya starać się jeżeli system podatku tego ma już być zmienionym, ażeby przynajmniej domagania się kraju dotyczące reformy opodatkowania gorzelń rolniczych zostały uwzględnione.

Mowca wyraża przekonanie, że dzisiejszy system opodatkowania spirytusu nietylko że nie jest niebezpieczny, ale nawet lepszy od systemu dawniejszego. Typ gorzelni rolniczych w kraju byłby musiał zaginąć, gdyby system z r. 1888 dalej był istniał.

Zasadą dzisiejszego systemu jest, aby każdy rolnik, który wyprodukował swoje artykuły, przechował je do szczęśliwszych chwil, kiedy zbyt będzie korzystniejszy, podczas gdy pierwej musiał podatek zaraz opłacać.

Inną rzeczą jest wykonanie ustawy. Wobec dążenia rządu do podniesienia dochodu z podatku od spirytusu i wobec oznaczonej wielkiej stopy podatkowej, rząd starał się zapobiedz wszelkim możliwym malwersacyom i dlatego ten rząd niedowierzał, może podwładnym organom skarbowym, czemu też przypisać należy złe wykonanie ustawy. Słusznem jest twierdzenie, że koszta wynikające z obecnej ustawy przybierają ogromne rozmiary i nikt nie może przewidzieć, kiedy będzie temu koniec.

Mowca zapewnia dalej, że Delegacya nie zapomniała na chwilę o mandacie, danym jej przez Sejm i że usilnie stara się, ażeby wszelkie trudności, zachodzące przy wykonaniu rzeczonej ustawy, usunięte zostały. Delegacya wypowiedziała z całą stanowczością rządowi przekonanie, że dokuczanie gorzelnikom zaprowadzaniem coraz nowych kurków i innych aparatów, defraudacyom nie zapobiegnie. Delegacyi tej udało się już nie jedno uzyskać w tym kierunku a i teraz znalazła ona przychylne ucho u JE. p. ministra skarbu Dunajewskiego, który wszedł w nasze położenie i obiecał w sprawie wykonywania ustawy rzeczonej wszelkie swoje usiłowania wytężyć, aby żądaniom kraju zadość uczynić. Ażeby te obietnice się urzeczywistniły, Delegacya wszelkich użyje środków.

Jeżeli przez podatek spirytusowy znaczna część dobytku krajowego płynie do kas rządowych nie zapomnijmy, że i inne zasoby materyalne kraju, z tytułu podatku t. z. „należytości" tam płyną, a o wiele są dotkliwsze sposobem i czasem swojego poboru. Należytości te tłoczą nieubłaganie ludność wiejską.

Sprawą tą zeszłego roku Delegacya polska w Wiedniu się zajęła, winna się też starać, aby w ramach, jak żądał wniosek posła Chamca, postulat kraju przeprowadzonym został. Jeżeli się to osiągnie, będzie to zawsze ulgą.

Zkąd brać pieniądze do budżetu?

Na pytanie to jest odpowiedź. Sprawa uregulowania funduszów indemnizacyjnych ciągnie się tak długo, jak długo parlament istnieje była przedmiotem rozmaitych rokowań i rezolucyj, a dziś stoimy na tym punkcie, gdzie staliśmy przed 20 laty. Uregulowaniem tego funduszu można finansom kraju przyjść w pomoc. Sprawę tę podniosła nasza Delegacya w Wiedniu z całą stanowczością i jest nadzieja, że zwycięztwo odniesie, bo to dobra sprawa, a jako taka musi zwyciężyć.

W r. 1848 byliśmy prowincyą państwa jak inne kraje. W innych krajach załatwiono tę sprawę, i dziś już za pomocą małych operacyj finansowych mogą już do finalnego załatwienia przystąpić. My zaś ciągle płacimy wysokie podatki indemnizacyjne, i ciągle zdybujemy się w Radzie państwa z zarzutem, na który jeżeli nie odpowiadamy, to tylko z powodu, że zgrozą jesteśmy przejęci, słysząc takie zarzuty, jak: Galicya chce podarunku 100 milionów. Wszak żądamy tego, co się nam należy. Samo załatwienie tej sprawy będzie jednak szlachetnym podarunkiem dla państwa, wymaże bowiem czarną kartę regulacyi indemnizacyi i tego, co się z nią wiąże.

Wspomniał p. Dzieduszycki o uregulowaniu stosunków naszego sądownictwa. I w tym kierunku dążenia Delegacyi są skierowane, i w tym kierunku mamy pewne zapewnienie, jak to usłyszeliśmy z ust komisarza rządowego.

Przytaczam to dlatego, że Delegacya, Sejm to jedno, to rodzina i jej członkowie, co przez rodzinę wysłani, jej interesów mają bronić.

Delegacya zatem nie jest tak bezczynną, jak jej zarzucają — ma jeden jedyny cel na oku: dobro kraju. Aby jej usiłowania skuteczne były, potrzeba, aby ta delegacya, zapomniawszy o przyjaźniach i antagonizmach, występowała w tej walce w parlamencie zawsze zwarta, jak jeden mąż. Drugim warunkiem koniecznym jest poparcie kraju w zaufaniu, że ci, których kraj wysłał, zajmują stanowisko tak, jak je zajmować powinni. Obowiązkiem jest członków Delegacyi z czynności zdać sprawę przed wyborcami i swojem sumieniem. Póki to nie nastąpi, popierać ją należy, aby jej tutaj nie atakowano.

Przedstawiono w dyskusyi wczorajszej stan ekonomiczny, finansowy i intellektualny kraju. Nie należę do tych, który różowo rzeczy przedstawiają, jeżeli tak nie jest, ale nie należę też do tych, którzy bez potrzeby rzecz czarniej malują, jak jest faktycznie.

Do czego takie przedstawianie ma posłużyć? Czy aby nas przekonać o tem, o czem wiemy, czy może zwrócić na to uwagę innych?

Jeżeli to drugie, to cel będzie chybiony, bo nie będziemy poważani, a w najlepszym razie wzbudzimy politowanie, czego nie chcę.

Wielu skorzysta z takich przemówień i nasze skargi przeciw nam podniesie.

Sursum corda panowie! nie jest tak źle jeszcze, odrodzić się możemy. Potrzeba nam tylko trzech rzeczy: jedności i zgody, usilnej pracy i skrzętnej oszczędności.

Nie wadzić się nam, czy ten lub ów lepszy. Ten pierwszy, co się najlepiej zasłużył. Nie zazdrośćmy, że ten lub ów się podniósł, ale cieszmy się. Jedności potrzeba, bośmy jak okręt falami zagrożony, uważajmy, by się nie rozbił.

Nie usłyszałem nic, krom narzekań na naszą autonomię. Małą mamy autonomię, ale przez 20 lat, przez krótki zatem czas, dużo zrobiliśmy. Mylne jest zdanie, że tylko dobrą wolą obywateli kraju wszystko to, co się stało, się zrobiło.

Dziś władza rządowa jest w rękach rodaków i o scysyi między władzami rządowemi a autonomicznemi mowy nigdy nie było.

Co do przemówienia X. Siczyńskiego, to on, sługa boży, ma obowiązek pouczyć lud, że tak nie jest — jak mówią. Niema polskich, niema ruskich becyrków. Oba narody dobrze się rozumieją. Zgodę szerzyć potrzeba!

P. Dzieduszycki wspomniał o dwóch mężach bardzo zasłużonych krajowi. Mimowoli przyprowadza mi to na myśl członków zasłużonych dawnego Sejmu. Widziałem tam owych Sapiehów, Krzeczunowiczów, Szujskich, Ławrowskich — dziś ich niema. Starzy poszli, okoliczności się zmieniły.

Oby z nowego Sejmu wyszli ludzie, którzyby mieli te same ideały, co tamci! W zgodzie i harmonii pracujmy wytrwale nad rozwojem materyalnym kraju! (Oklaski i brawa).

Ponieważ zamknięto dyskusyę, wezwał p. Marszałek zapisanych do głosu 12 posłów do wyboru mowców jeneralnych. Temu się sprzeciwił p. Antoniewicz, Izba jednak zgodziła się na wybór mowców jeneralnych.

Przeciwko budżetowi jako mowca jeneralny przemawiać będzie p. Antoniewicz, za budżetem Jan hr. Stadnicki.

P. Antoniewicz: I Rusini wychodzą z zasady *suprema lex: salus Reipublicae.* Nieprawdą jest, aby pokorny ssał dwie krowy — owszem ssie tylko jednę. My chcemy, aby i nas uznano za zdolnych do rządów, aby i nam dano, co się nam należy.

Mowca wyraża następnie potrzebę roformy ordynacyi wyborczej i życzyłby sobie, aby Wydział krajowy wziął w tym względzie inicyatywę. Omawiając stanowiska, zajęte przez grupy i stronnictwa w Sejmie, radby p. Antoniewicz widzieć zasadę, że jest Rusin i Polak — a nie chłop i pan, demokrata lub arystokrata. Utyskuje następnie mowca, że dla agitacyi partyjnej demoralizuje się członków klubów, którzy potem inaczej w klubie, a inaczej w Sejmie głosują, i że wybrano Rusina z całego Sejmu, a nie z mniejszych posiadłości, uczyniono zaś to dlatego, aby módz później powiedzieć, że nie może interesów włościańskich zastępować.

Dla Rusinów budżet zamknięty. Na bursy ruskie nie przeznaczono ani grosza, ale Zmartwychwstańcy dostali w nadmiarze. Mówiąc o Wydziale krajowym, oddawał pochwały jedynie departamentowi sanitarnemu, a ze wszystkich działów budżetu najwięcej zadowalającą jest rubryka dla przemysłu, byle tylko on cieszył się protekcyą ogólną, a nie prywatną Wydziału krajowego.

Inaczej dzieje się po drogach, których budowa w wielu wypadkach dyktowaną jest protekcyami i uskutecznianą na korzyść osób. Ostatni ustęp poświęcił mowca szkołom rolniczym. Szkole w Dublanach zarzucił, że wychowuje teoretyków, którzy swoich patronów prowadzą później do bankructwa. Czernichów zdaje się być obliczony na produkcyę takich, żeby czapkowali przed panami, a jak uczniowie nie chcą się poddać tej metodzie, natenczas bywają skazywani na decymowanie. Założone dla włościan szkoły niższe w Horodence i Jagielnicy przemieniły się w ręku kuratoryi na pepiniery karbowników i ekonomów, i zwichnięto ich przeznaczenie. Wszystkie zaś te szkoły znajdują się pod kierownictwem konserwatystów. Prosił tedy Wydziału krajowego, aby spowodował zmianę w tym stanie rzeczy.

Gdy p. Antoniewicz skończył, było już wpół do 4. Na wniosek więc p. Bobrzyńskiego przerwano posiedzenie do godz. wpół do 8 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne d. 23 b. m.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 8-ej minut 10 dalszym ciągiem rozpraw budżetowych. Głos zabrał p. J. Stadnicki, jako jeneralny mowca za budżetem. Zaznaczył on, iż członków klubu ruskiego nigdy i nic nie jest w stanie zadowolić. Sądzą oni, iż wszystko ma tylko służyć ku ich zadowoleniu. Głosując jednak za Sawczakiem, uczyniliśmy to jedynie dlatego, że chcieliśmy być wierni naszej tradycyi narodowej, „aby godzić, nie teroryzować", a powtóre dlatego, że ze strony większości należy się ustępstwo mniejszości.

Wracając do przedmiotu, omawia następnie mowca kwestyę wyrażanego w Izbie pesymizmu. Nie ulega kwestyi, że nie wszystko tak jest, jak być powinno, lecz i to jest pewnikiem, że pesymizm nie wytwarza nic dodatniego. Pesymizm ten, rozprowadzony po kraju, wytwarza niezadowolenie i niechęć ku ludziom, u steru stojącym, a ludzi tych nie mamy zbyt wiele, abyśmy nimi szafować mogli.

Zastanawiając się nad tymi ludźmi i władzami, stojącemi u steru, przychodzi mowca do przekonania, iż do rządu możemy mieć zupełne zaufanie.

Nie streszczamy zresztą w dalszym ciągu mowy p. Stadnickiego, gdyż podamy ją jutro w całości, a również ogłosimy według stenogramu mowę p. Bobrzyńskiego, jako jeneralnego sprawozdawcy budżetu.

Po mowie p. Bobrzyńskiego przeszła Izba do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Przy rozprawie szczegółowej uchwalono rubr. I. wydatki na reprezentacyę kraju 108.426. złr.

P. Polanowski omawia działalność Wydziału krajowego pokrótce, wytyka niektóre wadliwości i wyraża nadzieję, że Wydział krajowy zajmie się energicznie temi sprawami, które mu Sejm do załatwienia przekazał. Staje też mowca w obronie autonomii — która jest szkołą nowego życia narodowego — podwaliną naszego bytu. Polemizuje wreszcie p. Polanowski z p. Jaworskim na punkcie podatku spirytusowego, twierdząc, że mimo wszystko, gospodarstwo rolne mocno z tego powodu cierpi i grozi mu ruina.

P. Pietruski stara się zbić zarzuty podniesione przeciw urzędnikom Wydz. kraj. przez p. Kozłowskiego. Urzędnicy krajowi spełniają swój obowiązek sumiennie i godni są zaszczytu jaki jako urzędnicy kraju piastują. Godni zaś są dla tego, bo Wydział krajowy postępuje z nimi honorowo — po ojcowsku, co więcej warte, niż karanie.

Pojmuje więc mowca żal urzędników z powodu poczynionych im zarzutów. Jeżeli są czasem na posiedzeniach Sejmu, tem lepiej, bo obznajamiają się z tokiem spraw, które mają załatwiać. Co do udzielania wiadomości dziennikom, zwrócił Wydział krajowy uwagę urzędników, że ustawa służbowa tego nie dopuszcza. P. Pietruski zapewnia wreszcie Izbę, że grono urzędników krajowych zasługuje na uznanie i nie zasłużyło sobie na tak surową krytykę p. Kozłowskiego.

P. Kozłowski wyjaśnia, że przemówienia swego nie stosował do całego grona urzędników krajowych. Widział on jednak na kurytarzu urzędników i o tych mówił i o tych ośmiu urzędnikach, którzy trudnią się dziennikarstwem.

Następnie uchwalono Rub. II koszta zarządu w kwocie 255.679 złr.

P. Okuniewski wyraził wątpliwość, aby kodyfikator, którego zamianowania domagał się Sejm, mógł posiadać w ogólności te zdolności, które są potrzebne do kodyfikowania wszystkich ustaw, a w szczególności zamianowany przez Wydział krajowy Dr Piekosiński, który ani sądowej, ani żadnej fachowej praktyki niema. Wnosi w końcu mowca, aby nie stabilizować Dra Piekosińskiego.

P. Bobrzyński zbija zarzuty poprzedniego mowcy, podnosząc, że nie lata odbytych studyów i praktyki stanowią o wartości człowieka. Dr Piekosiński jest zaś osobistością zbyt znaną, aby można wątpić o jego zdolnościach.

W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. A. Wodzicki, W. Dzieduszycki i p. Pietruski, który podniósł, że wniosek p. Okuniewskiego jest niedopuszczalny, gdyż sprawa kodyfikatora została już przez Sejm załatwiona przyjęciem do wiadomości sprawozdania Wydziału kraj. o czynnościach dep. III. Zaznaczył też mowca, że wybór był bardzo trudny, a najodpowiedniejszym okazał się Dr Piekosiński.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Okuniewskiego, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 11 minut 15, naznaczając następne na niedzielę o $7\frac{1}{2}$ wieczór. Zawiadamia też p. marszałek, że Sejm zostanie we wtorek dnia 26 b. m. zamknięty i uprasza posłów, aby wcześnie przychodzili na posiedzenia celem załatwienia wszystkich bieżących spraw.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 22 listopada.

Wybory do Wydziału krajowego z całego Sejmu (trzech członków, trzech zastępców), były znowu walką między stronnictwem konserwatywnem, a koalicyą lewicy, Rusinów i niektórych luźnych posłów.

Dla stronnictwa konserwatywnego położenie było przykre przez to, że skoro postanowiono jedno z tych trzech miejsc oddać Rusinowi, więc z trzech dawnych członków Wydziału jeden odpaść musiał. Co do p. Wereszczyńskiego nie było różnicy zdań. P. Chrzanowskiego i p. Hoszarda zarówno było żal i szkoda. Jeden był w Wydziale przez lat kilkanaście i położył znaczne w nim zasługi; drugi w Wydziale był tylko przez rok, ale w służbie publicznej lat czterdzieści, a gdy rok temu zdecydował się porzucić Radę państwa i zmienić całą swoją egzystencyę, robiono mu nadzieję, że Sejm przyszły wybierze go na nowo. Było więc zobowiązanie względem p. Chrzanowskiego. Z tego względu stronnictwo konserwatywne postanowiło głosować za p. Chrzanowskim, z wyjątkiem ośmiu, którzy oświadczyli jawnie, że głosować będą za p. Hoszardem.

Dziś rano, gdy się zacząć miały wybory, oświadczył p. Romańczuk imieniem Rusinów, że skoro ich kandydat upadł wczoraj przy wyborach z mniejszej własności, więc domagają się, żeby dziś pierwszy był wybór Rusina. Żądanie niesłuszne, bo wybór z kuryi włościańskiej nie jest prawem Rusinów, a wybór przed dawnymi i zasłużonymi członkami Wydziału był nieprzyzwoitością.

Próbowano ich odwieść od tego żądania, dłużej niż godzinę toczyły się negocyacye; Ruski klub zebrany na naradę (nie bez obecności, jak niektórzy mówią pp.: Asnyka i Romanowicza), ustąpić nie chciał. Był pewien, że lewica i pewna część innych posłów będzie za Rusinem. Lewica zaś chciała, żeby Rusin przeszedł jej głosami, za jej wyłączną pomocą i postanowiła głosować za p. Sawczakiem.

Należało po słuszności na wybór odpowiedzieć siłą i oświadczyć, że skoro tak, to druga strona uważa się za zwolnioną z obietnicy i na Rusina wcale głosować nie będzie. Ale obietnica była dana, trzeba było jej dotrzymać. Oświadczył więc tylko p. Męciński, że jego stronnictwo nie odstępuje od przyjętego porządku głosowania i głosować będzie na pierwszem miejscu na p. Wereszczyńskiego.

Przy głosowaniu przeszedł p. Wereszczyński małą większością, bo cała lewica i część luźnych posłów głosowała za p. Sawczakiem.

Przy wyborze drugiego członka lewica i Rusini odstąpili p. Sawczaka, a głosowali za p. Hoszardem, zawsze w tem wyrachowaniu, że utrzymany ich głosami będzie popierał ich kierunek w Wydziale. Z dodatkiem tych, którzy od wczoraj oświadczyli się za p. Hoszardem, mieli większość; p. Chrzanowski upadł.

Przy trzecim wyborze, skoro stronnictwo konserwatywne z bólem serca dotrzymało słowa, p. Sawczak miał większość bardzo znaczną.

Przy wyborze zastępców tensam stosunek głosów. P. Antoni Wodzicki miał tylko absolutną większość. P. Władysław Koziebrodzki poparty głosami lewicy miał większość znaczną; upadł p. Jan Trzecieski ze szkodą dla rzeczy, bo to zdolny młody poseł. Trzeci kandydat stronnictwa konserwatywnego, p. Wincenty Gnoiński, przeszedł znaczną większością.

Postępowanie Rusinów było niesłuszne i wyzywające; postępowanie Polaków, którzy je popierali i protegowali, było gorsze. Upadek p. Chrzanowskiego jest rzeczą bolesną i niesłuszną. Wybór p. Hoszarda choć doszedł w sposób dla nas nieprzyjemny, jest rzeczą dobrą. P. Hoszard jest równie godnym człowiekiem, jak dobrym urzędnikiem, a jak nigdy dotąd interesu partyi przed interesem sprawy nie stawiał, tak z pewnością i teraz nie da się skłonić do niczego, coby tej sprawie było szkodliwem.

KRONIKA.

— **JE. p. Dr Floryan Ziemiałkowski** przejechał wczoraj wieczór przez Kraków, udając się pociągiem kuryerskim do Wiednia.

— **Niedzielne przyjęcia u hr. Konstantów Przezdzieckich** rozpoczęły się wczoraj. W apartamencie, zarzuconym mnogością przedmiotów artystycznych z wystawy paryskiej i z podróży konstantynopolitańskiej przez gospodarza przywiezionych, a pobudzających wspomnienia i dyskusye — zgromadziło się wczoraj liczne grono, które uświetnił swą obecnością bawiący chwilowo w Krakowie JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

— **Cesarzowa Fryderykowa.** Z Berlina piszą 21go b. m.: Na uczczenie rocznicy urodzin cesarzowej Fryderykowej odbył się dziś u cesarstwa w sali ucztowej nowego pałacu wielki obiad na 70 nakryć. Między zaproszonymi gośćmi znajdowali się bawiący obecnie w Berlinie i Poczdamie członkowie rodziny królewskiej z orszakiem, dwór królewski, ambasador angielski sir Edward Malet, równie jak wyżsi wojskowi. Przy stole grały muzyki wojskowe. Cesarzowa Fryderykowa ma się udać z córkami z Aten do Włoch.

— **Nowy wynalazek wojenny.** Kapitan Zaliński z armii Stanów Zjednoczonych wynalazł machinę morderczą, mającą zastąpić torpile w obronie wybrzeży. Jest to dzieło pneumatyczne z ścieśnionem powietrzem, które wyrzuca na dwa tysiące metrów nabój materyi eksplodującej. Kapitan Zaliński, jak donosi *Figaro*, znajduje się obecnie w Paryżu i zwiedzał szkołę aplikacyjną artyleryi w Fontainebleau.— Ma on odbyć podróż po Europie. Kapitan sztabu głównego dawał śniadanie dla kapitana Zalińskiego, który nie mówi po francusku, a jako tłómacz służył mu kapitan z pułku kirasyerów Traffort.

Z miasta i kraju.

— **Za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego**, znakomitego pisarza i długoletniego kolegi naszego, odprawione zostaną na Skałce w grobie zasłużonych, jako w 12 rocznicę zgonu, od godziny 9 do 11 zrana msze św. żałobne, na które rodzina zmarłego zaprasza przyjaciół i pobożną publiczność.

— **Dr Jaworski**, profesor tutejszego uniwersytetu, wyjechał na pobyt zimowy do Arco, zkąd w styczniu uda się do Mentony.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 8go listopada b. r. nadał starszemu inżynierowi galicyjskiego Namiestnictwa Józefowi Saremu w Krakowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa w uznaniu jego szczególnie zasłużonej działalności przy budowie nowej kliniki chirurgicznej uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Towarzystwo holendersko-amerykańskie** żeglugi parowej wniosło do Namiestnictwa podanie o otwarcie ajencyi w Krakowie dla przewozu osób do Ameryki. Podanie to udzielonem zostało Magistratowi w Krakowie do oświadczenia się, czy zachodzi potrzeba otwarcia takiejże ajencyi. Magistrat oświadczył się odmownie.

— **Roboty** co do położenia chodnika w ul. Dietla już rozpoczęte zostały.

— **Śmiałego** sprawcę kradzieży, u p. Jana Janigi dokonanej, już ujęto i odebrano temuż z wyjątkiem nieznacznej kwoty całą sumę skradzioną; miał on spólnika w osobie jednego z parobków.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły komitetowi parafialnemu w Hołowecku, w powiecie staromiejskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza** urządza czytelnia polska w Białej w d. 28 b. m., jako w rocznicę zgonu wieszcza, o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Białej nabożeństwo żałobne.

— **Stanisławów** 22 listopada. Tutejsza Kasa oszczędności udzieliła miejscowemu oddziałowi Towarzystwa „Rodzina" zasiłek w kwocie 100 złr., z funduszów tego stowarzyszenia pobiera już bowiem emeryturę jedna wdowa po tutejszym rękodzielniku i pobiera stypendyum syn tutejszego ubogiego rękodzielnika.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 26go: *Oj kobiety, kobiety!* komedya w 3 aktach, Fr. Dumanoir, z p. Hoffmannową w głównej roli.

We środę 27go: Przedstawienie na dochód ciężką chorobą dotkniętego artysty-rzeźbiarza: *Dziwak*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Mańkowskiego, z p. Lubiczem w roli tytułowej.

— Dnia 23go listopada pochmurno; term. od 2·6 spadł na 0·1 C. Dnia 24go pogoda; term. od +1·1 spadł na —4·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 25go stan jego był 746·7 millim., term. —5·0 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 26 listopada: śś. Piotra Aleks. i Konrada.

Ruch umysłowy i artystyczny.

X. prof. Władysław Chotkowski rozpoczął wczoraj o godzinie 3 po południu w amfiteatrze gimnazyum Nowodworskiego szereg bezpłatnych odczytów, które urządza w tym roku Towarzystwo oświaty ludowej. I nie mógł świetniej rozpocząć się ten poczet wykładów, mających oddziaływać na szersze warstwy społeczeństwa. X. Chotkowski ma wyjątkowy dar wymowy, porywającej i przystępnej dla wszystkich, z jędrnością treści poważnej i głębszej. Wybrał też temat najboleśniejszy, o którym pamiętać i który znać powinien każdy, kto się czuje Polakiem i katolikiem. W roku bieżącym rząd rosyjski urządził w Wilnie i Połocku obchody jubileuszowe, jako w pięćdziesiątą rocznicę przyłączenia do prawosławia 8 milionów Unitów na Białej Rusi. Z powodu tego jubileuszu wybito w Petersburgu medal z napisem: „Oderwani przemocą w roku 1594, połączeni miłością z cerkwią prawosławną w roku 1839". Jaka to była przemoc w dziele unii kościelnej za rządów polskich — a jaka dziś miłość dokonała tego połączenia — oto temat, na którym prelegent osnuł swój wykład. W ciągu godziny przeszedł historyę rozwoju unii w walce ze schyzmą i tej brutalne po dwóch wiekach zwycięstwa. Wszystkie fakta, daty, postacie i przejścia, które każdy katolik i Polak zapamiętać winien, prelegent zestawił i uwydatnił. Faktami też przemawiał i wzruszył swoje audytoryum, nie tracąc słów na rozonowanie lub rozrzewnianie. Wykład ten pod względem jasności, zwięzłości, i siły był wzorem wymowy popularnej. Publiczność napełniła amfiteatr po brzegi i słuchała z widocznem przejęciem i wzuszeniem.

Wręczenie medalu z uznaniem zasług Drowi Karolowi Estreicherowi

odbyło się wczoraj o godz. 11ej w sali Obiedzińskiego w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

Piękną miało myśl Koło literackie we Lwowie podejmując inicyatywę oddania hołdu długoletniej pracy autorowi Bibliografii polskiej, mężowi, który podjąwszy spuściznę po Bandtkim i Muczkowskim godnie spełnił powołanie strażnika przy skarbcu literatury naszej. Gdy Linde przed sześćdziesięciu laty dokonał dzieła Słownika polskiego — Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie uczciło jego zasługę medalem. Bodaj czy nie zmudniejszem i nie badziej doniosłem jest to, co Karol Estreicher podaje potomności, wszak w szeregu woluminów jego bibliografii mieści się wymowna i niezbita odpowiedź tym wszystkim nieprzyjaciołom naszym, którzy niekiedy śmieją nam zaprzeczać stanowiska w cywilizacyi świata, a gnębiąc mowę polską ignorują to wszystko, co ta mowa od wieków dla nauki i literatury wydała.

Myśl rzucona we Lwowie znalazła poparcie w Warszawie — a Kraków, jakby na zaprzeczenie zarzutu o wzajemnej admiracyi — zachował się w tym wypadku ze zbytnią może biernością.

Zgromadziło się atoli liczne koło ludzi pióra oraz młodzieży, aby wziąść udział w akcie uznania rzetelnej zasługi.

Imieniem Koła literacko-artystycznego przemówił najpierw prezes tegoż p. Albert Wilczyński i wręczył jubilatowi medale, srebrny i spiżowy w pięknej szkatułce rzeźbionej, w kształcie książki. W otoku popiersia bardzo ładnie modelowanego i odznaczającego się podobieństwem jest napis: „Za bibliografią polską XVI, XVII, XVIII i XIX wieku — ziomkowie 1889 r.

Następnie przemawiał Jego magnificencya Rektor Uniwersytetu prof. Korczyński; przypomniał, że przed 8 laty Uniwersytet miał sposobność oddania czci zasługom swego bibliotekarza przy wręczaniu orderu żelaznej korony, jakim go NPan odznaczył. Dziś wznawia on te same wyrazy uznania i koleżeńskiej przyjaźni wobec nowej odznaki, jaką otrzymuje Estreicher tym razem od przedstawicieli literatury. P. Stanisław Pepłowski wręczył następnie Drowi Estreicherowi dyplom na członka honorowego Koła literackiego-artystycznego we Lwowie.

P. Władysław Bełza odczytał piękny wiersz sympatycznego naszego powieściopisarza p. Jana Zacharyasiewicza:

Kiedy naród miał koronę,
A koronę kochał szczerze,
Bronił jej — król za obronę
Dawał herby — ztąd rycerze,
A Niesiecki spisał potem
Ich nazwiska pismem złotem.

Dzisiaj naród bez korony,
Lecz, by pamięć jej nie zgasła
Spieszy dziatwa do obrony.
Lecz broń inna — inne hasła...
Tylko żmudna ducha praca,
Nowe herby dziś wyzłaca.

Tyś wydobył je z ukrycia,
Nowych hufców zliczył głowy,
A spisawszy trud ich życia,
Dałeś Polsce herbarz nowy,
Gdzie się pyszni polska cnota:
Nowej szlachty „Księga złota."

Od czytelni akademickiej we Lwowie przybyli pp. Michał Danielak i Adam Kraus z dyplomem członka hon. tegoż towarzystwa.

Na przemowy te odpowiedział p. Estreicher z rozrzewnieniem i prostotą. Wspomniał, że przed 50 laty podobne uczczenie spotkało jego ojca, profesora i rektora Uniwersytetu — że przyjmuje ten medal jako cenną pamiątkę, którą dla tradycyi rodzinnej i pobudki w pracy zostawi synom.

Następnie wszyscy obecni złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej Biblioteki Jagielońskiej z datą tej uroczystości.

Na tem zakończył się akt wręczenia medalu, drugą częścią uroczystości było przyjęcie w domu pp. Estreicherów, gdzie zasiadło do stołu 30 osób, i gdzie wznoszono toasty na cześć jubilata, jego rodziny, jego siostry pani ministrowej Dunajewskiej i t. d.

Telegramy nadeszły następujące: od fundacyi hr. Skarbka, *Tygodnika ilustrowanego*, *Kuryera codziennego*, Aleksandra Kraushara, Aurelego i Wojciecha Urbańskich, redakcyi *Wielkopolanina*, Kajetana Kraszewskiego, Edwarda Jelinka, Altenberga, Karola Brzozowskiego, Koła literacko-artystycznego we Lwowie, Teatru lwowskiego, Towarzystwa imienia Mickiewicza, dyrektora biblioteki Ossolińskich Kętrzyńskiego, Antoniego Małeckiego, Gebethnera i Wolffa, Z. Czajkowskiego, Pawła Starzyńskiego, Marrénowej, Zachariasiewicza, Tyrchowskiego i innych. Gratulacyę przysłała Akademia umiejętności w Krakowie.

W uroczystości uczestniczyli członkowie redakcyi *Dziennika polskiego*, *Czasu*, Macierzy i *Kuryera polskiego*.

Sprawy sądowe.

Kraków 23 listopada.

Sprostowanie.

Z powodu sprawozdania sądowego, zamieszczonego w Nrze 263 *Czasu* z procesu Mirosławskiego i Żelechowskiego o oszustwo, nadsyła nam p. Antoni Staniejko, świadek w tej sprawie, sprostowanie, że 1) nieprawdą jest, aby sprzedał rzeczy i urządzenie mieszkania Mirosławskiego, gdyż takowe sprzedali inni poszkodowani i Zelechowski; 2) że świadectwo zapowiedzi Mirosławskiego zatrzymał Żelechowski, nie p. Staniejko; 3) że nie naraził cofnięciem swej kaucyi przedsiębiorstwa Mirosławskiego na szwank. Umieszczając powyższe sprostowanie dodajemy, że sprawozdanie nasze nie twierdziło przeciwieństwa, lecz podało fakta powyższe jako wymówki oskarżonych.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 23 listopada.

Na dzisiejszej rozprawie toczyło się przesłuchanie Landerera, jednego z szefów departamentu spraw zewnętrznych emigracyi, komendanta naganiaczy, który, jak przedstawia akt oskarżenia, z pałką w ręku kazywał rozszarpywać wychodźców przed dworcem, a w ajencyi trzymał straż w sieni, by nie uszedł żaden z wychodźców. — Straszny pogromca jest zwyczajnym żydkiem, ale bardzo sprytnym, skoro umiał tak tumanić wychodźców, że zamiast kart tymczasowych lub kart okrętowych, sprzedawał im proste kartki adresowe, a brał za to po 10, 15 złr.; ile się wyciągnąć dało. On też jest wciągnięty w przekupstwo krakowskiego strażnika policyjnego Czajkowskiego, który z ramienia policyi krakowskiej wysłany był celem śledzenia czynności ajencyi. Landerer, którego się wspólnicy wstydzili, bo według nich: „zanadto na żyda wyglądał" — był przecież rzeczywistym piątym wspólnikiem i szefem firmy. — Mówi po polsku słabo, akcentem chłopskim.

Badanie Landerera przez przewodniczącego dotyczyło przedewszystkiem owego najwybitniejszego faktu oszustwa na kwotę 32,105 marek, spowodowanego przez to, iż ajencya sprzedawała wychodźcom karty na okręty droższe „Hapagu," a wysyłała ich tańszemi o 10 marek okrętami „Unionu." Landerer nie zeznaje żadnych nowych szczegółów w tej sprawie i daje wyjaśnienia identyczne z tem, co mówili poprzednio przesłuchiwani szefowie firmy.

Przewodniczący: Widział pan kiedy księgi ajencyi?

Landerer: Widziałem, ale do nich nie zaglądałem...

Przewodn.: Skoroś pan nie zaglądał, to ja pokażę je teraz panu. Chodź pan — przypatrz się. Przewodniczący pokazuje daty Landererowi, jak ajencya odrazu dyrygowała ludzi z Oświęcimia na

„Union“ i wypisywała nawet dnie, w których oni odjechać mieli. W istocie ludzie ci odjeżdżali „Unionami“ w wypisany przez ajencyę dzień, nie mogli więc czynić tego rzekomo dlatego, jakoby nie chcieli czekać na okręty „Hapagu“ i jakoby dla uniknienia kosztów pobytu w Hamburgu jak najprędzej do Ameryki dostać się chcieli.

Landerer: Może być, ale ja nie wiem.

Przewodn.: Nie, może być, ale tak było. Powiadasz pan, że nie wiesz, co było w księgach, tymczasem Löwenberg twierdzi, że wszyscy wspólnicy mieli prawo do ksiąg zaglądać.

Landerer: To nieprawda. Jak z początku robili układ, to „układli,“ żebym do kancelaryi nie przychodził, żeby świat nie wiedział, że do spółki należę. Miałem tylko chodzić na kolej, jak pasażerowie przyjeżdżali. Nie wolno mi było wydać ani grosza na koszta; nie wolno mi było pytać, na co wspólnicy robią wydatki. Sam p. Klausner mówił wyraźnie i wystąpił za tem, żebym do kancelaryi przychodził i bym zaglądał, jak jego w Oświęcimiu nie będzie. Dlatego raz chciałem zajrzeć do książki, ale mi ją Gutman wyrwał i powiedział, że ja nie mam prawa do żadnej kontroli. Skoro się skarżyłem przed p. Klausnerem, to on mi przyznał słuszność, ale Gutman zawsze chował przedemną książki, bo pewno miał jaki *wink*...

Przewodn.: Ależ panie, jak to może być, by taki młody człowiek jak Gutman i do tego pisarz tylko prosty — mógł tak postępować wobec pana, szefa firmy.

Landerer: Gutman trząsł całą kancelaryą i ajencyą. Herz jego tak rozpuścił i my na to narzekali. On robił, co chciał.

Przew.: Zopoth, Zeitinger, Iwanicki za co brali pogłówne, w jakich stosunkach zostawali z ajencyą i za co do udziału w pogłównem dopuszczeni zostali?

Landerer (naiwnie): Zopoth był kasyerem, Iwanicki kontrolorem...

Przewodn.: Ale czemś innem jeszcze być mieli?..

Landerer: Mówili o Zopocie i Zeitingerze, że do Bremy i Hamburga rekomendowali ludzi.

Przewodn.: A o Iwanickim?

Landerer: O nim tak samo.

Przewodn.: Dlaczego przypuszczono go do spółki?

Landerer: Czy ja wiem?

Przewodn.: Pan wiesz, ale nie chcesz powiedzieć. Otóż przypomnę panu ze śledztwa. Tam pan powiedziałeś, że Zopoth i Zeitinger przypuścili Iwanickiego do spółki, by go ułagodzić. Psuł im interes, aresztując dziennie po 200 wychodźców.

Landerer: Teraz się poznaję... To były moje kombinacye, że go przyjęli do spółki.

Przewodn.: Kto układał się w ajencyi z Zopothem, Zeitingerem i Iwanickim?

Landerer opowiada szczegółowo, jak w jednym dniu przychodzili do kancelaryi jeden za drugim Zopoth, Zeitinger, Iwanicki — jak układali się o pogłówne. Tylko układ z Iwanickim odbył się w nieobecności Landerera. Gdy bowiem Landerer widział, iż się wobec niego boi mówić Iwanicki, wyszedł z kancelaryi. Powodem obawy było, iż Landerer denuncyował raz Iwanickiego. Dziś nie pamięta Landerer tego, co zeznał w śledztwie, iż Iwanicki cały dzień targował się i dopiero na drugi dzień targu dobił. Srokowskiego nie widział Landerer nigdy w biurze.

Przewodn.: Czy Iwanicki sam przychodził do kancelaryi po pieniądze?

Landerer: Nie. To, co było przeznaczone, kładziono do koperty i brał zapieczętowane Gutman albo Hałatek celem wręczenia.

Przewodn.: Co do Neumanna niech mi pan powie, kto się z nim układał i w jakim celu?

Landerer: Przy układzie z Neumannem byliśmy wszyscy. Przyszedł do kancelaryi, narzekał, że ma straty z powodu ajencyi. Herz powiedział, że mu trzeba coś dać. Ile, nie pamiętam.

Przewodniczący przechodzi do zbrodni gwałtu publicznego, mianowicie, że Landerer wychodźców, którzy nie dali się obałamucić i karty okrętowej w ajencyi kupić nie chcieli, straszył aresztowaniem, dopuszczał się na nich gwałtu i tak dalece się posuwał, że ich policzkował.

Landerer: Nie biłem ani raz — nie mogem o tem gadać.

Przewodn.: Jakże to było, nim wychodźcy dostali się z wagonu do kancelaryi?

Landerer: Spokojnie, dopóki nie było ajencyi bremeńskiej. Band wysiadał z wychodźcami z wagonów i szedł prosto do kancelaryi. Ja stałem na kolei i dawałem pozór na przemytników i fiakrów. Dopiero gdy brema otwarła ajencyę, fiakry zaczęli wyprawiać hałasy, zaczęli krzyczeć: do Bremy!

Przewodn.: A wy się spokojnie przypatrywali?..

Landerer: Naturalnie...

Przewodn.: Tu w akcie oskarżenia stoi, żeś pan z pałką w ręku stał na czele naganiaczy i komenderował. Dopiero ten, co pobił przeciwników, zabierał wychodźców.

Landerer: Nigdy tak nie było. Ani jeden świadek nie może powiedzieć, żebym bił...

Przewodn.: Gdy do kancelaryi wychodźcy przyszli, gdzieś pan stał?

Landerer: Czasem byłem, czasem nie. Przyszli wychodźcy, to my się pytali, wiele roków mają, wiele pieniędzy...

Przewodn.: Papiery zabieraliście, rewidowaliście?

Landerer: Nijak... Dlaczego... Kto ma prawo do tego...

Przewodn.: O to właśnie chodzi.

Landerer: My mieli w kancelaryi takie polizei, co mieli patrzyć, czy który emigrant nie jest „podejżrany,“ coby go trzeba oddać żandarmom albo na urząd cłowy.

Przewodn.: Jak było ze sprzedażą kart? Czyście sprzedawali na najdroższe, czy na tańsze okręty?

Landerer: My mieli jedną cenę...

Przewodn.: Wy powinni byli pouczyć wychodźców, że w Hamburgu karty okrętowe tańsze są o 15 marek.

Landerer: Nikt go nie przymuszał...

Przewodn.: W sieni nie stawałeś pan jako strażnik?

Landerer: Nie, nie mieliśmy nijakiej straży.

Przewodn.: Pokazuje się ze śledztwa, jak sam pan zeznałeś, żeś miał główną pozycyę w sieni, by do kancelaryi nikt nie wchodził, gdy w niej byli wychodźcy.

Landerer: Główną pozycyę? Nie może być, żebym tak powiedział. Ale jak mi się pan sędzia pytał, czy stałem w sieni, to powiedziałem; dlaczego nie miałem stać w sieni, ale nie na straży.

Przewodn.: Gdy koleją transwersalną jechali wychodźcy, to bez względu na to, czy chcieli, czy nie — musieli wysiadać dopiero w Oświęcimie.

Landerer: To się mogło stać.

Przewodn.: W śledztwie powiedziałeś pan, że konduktorzy dostawali datki, by nie puszczali wychodźców. Ale przecież gdy koleją ktoś jedzie, ma prawo wysiąść, gdzie mu się podoba. Wbrew woli nie można wieść gdzieindziej, to był gwałt na wychodźcach.

Landerer: To nie może być, by konduktorzy nie dali wysiadać wychodźcom tam, gdzie oni chcieli.

Przewodn.: Tak było!

Przechodzi badanie na ograniczenie wolności osobistej, trzymanie wychodźców w zamknięciu, przeszkadzanie w używaniu osobistej wolności i zmuszanie do zakupna biletów.

Przewodn.: Co pan wiesz o tem?

Landerer: To się nie stało. Podług mojej wiedzy nikt nie był „przymusowany,“ gdzie kto chciał, to mógł iść.

Przewodniczący: Obwiniony pan jesteś, że Czajkowskiego, strażnika policyi krakowskiej, gdy był wysłany do Oświęcimia, by zbadał czynności waszej ajencyi, usiłowałeś przekupić kwotą 50 złr. i pierścionkiem złotym.

Landerer: Z Czajkowskim było tak. Przyjechał on do Oświęcimia w czerwcu i na drugi dzień przyszedł do kancelaryi z Iwanickim. Ten przedstawił Czajkowskiego, jako strażnika cywilnego policyi. W kancelaryi był wtedy p. Klausner i ja. Czajkowski powiedział, że ma urlop na 8 dni i przyjechał do Oświęcimia do przyjacieli; pokazywał nam fotografię jakiegoś zbrodniarza, czy my go nie znali. Czajkowski zamieszkał w hotelu Herza. Na drugi dzień przyszedł znowu do kancelaryi i mówił, dlaczego p. Klausner nic na to nie robi, co się dzieje na kolei, że Brema wszystkich wychodźców zabiera. Na to rzekł p. Klausner, że niech ma i Brema. Codzień przychodził do kancelaryi i gadał. Raz ja wyszedłem do sieni — Czajkowski za mną i mówił: Panie Landerer, tyle zarabiacie, a ja biedny, mam do Szczawnicy jechać; szkoda, że tu niema tego grubego żyda (Landaua mówił Czajkowski po żydowsku), on wie, co to jest *leben und leben lassen*. Potem widział Landerer, jak był przy innym stoliku wieczór, że Czajkowski pił wino czy piwo w restauracyi hotelu de Zator razem z Barberem i Kosteckim. Wieczór przyszedł Barber pijany i położył się w hotelu obok kancelaryi. Na drugi dzień dowiedział się Landerer, że Barber pożyczył Czajkowskiemu 50 złr. i że niema pierścionka. Czajkowski mówił Landererowi, że ma denuncyacye od Herschlowitza, na to miał oświadczyć Landerer, iż się denuncyacyi nie boi. Widział Landerer, jak zarządca hotelu przyniósł Czajkowskiemu wina i koniaki, które ten zabrał do wagonu. Barber nie wiedział, gdzie mu się pierścień podział. Gdy się Klausner o tem dowiedział, chciał porobić odpowiednie kroki, zakazał bowiem wszystkim ludziom częstować Czajkowskiego cygarami lub pić z nim. Za poradą ze Srokowskim miał się Klausner udać do prokuratoryi wadowickiej ze skargą na Czajkowskiego, lecz od tego kroku wstrzymany został przez Kosteckiego, przyjaciela Czajkowskiego.

Przewodniczący: Pokazuje się, że Barber włożył pierścień na palec Czajkowskiego, a gdy ten zdjął go, włożył Barber pierścień po raz drugi, a Landerer dał mu wtedy 50 złr., mówiąc: „by użytku nie robił z tego, co widział. Wiedz pan, że masz z kupcami do czynienia i że od dziśdnia jesteś naszym człowiekiem“.... Tak, wszyscy byli waszymi ludźmi, stacye, koleje, żandarmi....

Landerer: Nie nasze! Co to nasze! (Śmiech). Czajkowski powiedział nieprawdę. Dlaczego on nie mówił o koniaku i winie. Nic nie płacił, rachunek wziął ze sobą i odjechał. Czajkowski się bał, by go Klausner do prokuratoryi nie skarżył.

Przewodn.: Wysyłaliście dezerterów do Ameryki i namawialiście do dezercyi.

Landerer: Nie ekspedyowaliśmy z wiedzą. Zaczyna opowiadanie o dziewczynie żydówce ze Starego Sącza, co chciała uciekać do Ameryki, skradłszy pieniądze.

Przewodn.: O dezerterów idzie, nie o dziewczyny.

Landerer: Ja chcę wyjaśnić, że jak kto był podejrzany...

Przewodn.: Dlaczegóżeście ukrywali urlopników przed żandarmami, jak to jest w liście i kpili z żandarmów, gdy wam się ich ukryć udało?

Landerer: Kto pisał?

Przewodn.: Löwenberg.

Landerer: Co pisał Löwenberg, to ja nie wiem.

Przewodniczący wykazuje Landererowi, iż ajencya wiedziała dobrze, który z wychodźców jest dezerterem i tych najbardziej obdzierała; że w spisach wychodźców, które przeglądał i podpisywał starosta, nie umieszczano tych, którzy byli dezerterami.

Przewodn.: Kiedy zanosiło się na wojnę między Austryą a Rosyą, wtedy ajenci wasi namawiali do dezercyi.

Landerer: Od nas żaden nie namawiał. Do Ameryki nie robił werbowania.

Przewodn.: Śledztwo nawet wykazało, że osoby przez was wyprawione, uznane zostały za dezerterów.

Landerer: Może też być. Ale my nie mieli nijaki nakaz pytać tych ludzi.

Przewodn.: Na to nie trzeba nakazu — na to jest ustawa karna.

Landerer: A czy mu nie wolno wrócić?..

Przewodn.: Nie pytaj mi się pan! Ale nie przyjechał i uznany został za dezertera.

Specyalność Landerera przychodzi do badania, mianowicie praktykowane przez niego oszustwo, iż zamiast tymczasowych kart przyjęcia sprzedawał wychodźcom zwyczajne karty adresowe, a zeznał to Better. Gdy wychodźcy przybyli do Hamburga, tam dopiero dowiadywali się, jakiego oszustwa padli ofiarą. Za takie adresy płacili oni 10, 15 złr.; słowem, ile się dało Landererowi urwać.

Przewodn.: Cóż pan na to?

Landerer: Przepraszam bardzo, że Better zeznał, to się pokaże, czy prawda, czy nie. Ja mieszkałem w Oświęcimiu i miałem nieprzyjaciół za to, że sprzedawałem *schiffkarty*. Iwanicki, Herz i Löwenberg szukali sposobności, by mnie chwycić. Gdyby był takie rzeczy robił, toby go dopiero złapali. On wysłał 3 ludzi z kartami okrętowemi. Na kolei zatrzymał ich Iwanicki i zrobił doniesienie do sędziego Cukrowicza, a ten do prokuratoryi w Wadowicach. Ledwo się obronił Landerer. Cóżby było, gdyby takie karty adresowe sprzedawał.

Przewodn.: Czy Iwanicki brał prowizye i ile?

Landerer: Mówili mi...

Przewodn.: Ile wam przynosił zysk z ajencyi.

Landerer: Rozmaicie. Czasem stracili, czasem dostawali po 120, 150 złr. Nie pamięta w których miesiącach ponieśli straty.

Przewodn.: Toby ciekawe było, że Iwanicki i Zeitinger brali więcej, niż wy szefowie, skoro tylko zarabialiście po 120—150 złr.

Landerer: Czy to były pozycye dla nich, nie wiem dobrze...

Przewodn.: Nie zwróciło to uwagi panów, czy pieniądze przeznaczone dla Srokowskiego i Iwanickiego dochodzą ich istotnie?

Landerer: My to uważali; czy te pozycye nie wstawiali tylko dla zbałamucenia nas, a nic nie dawali.

Przewodn.: Panie Landau — czyście nie wierzyli wspólnikom.

(Landau przeczy Landererowi i mówi, że miał zaufanie do wspólników, choć byli tak drażliwi, że nie znosili kontroli. Wywięzuje się sprzeczka. Landau mówi, że nie chiał uznać pozycyi: prenumerata *N. Fr. Presse*, bo to Herz powinien był zapłacić z prywatnej kasy).

Przewodn. (do Landerera): Nie można panu wszystkiego wierzyć.

Landerer: Było wiele pozycyj, co nie można było wierzyć. On (wskazując na Landaua) nie chce powiedzieć. Landerer twierdzi, iż Herz brał pieniądze w kopertach dla Iwanickiego i Srokowskiego.

Przewodn. (do Herza): Panie Herz, Landerer mówi, żeś pan brał pieniądze w kopertach dla Iwanickiego i Srokowskiego.

Landerer: Ino kto?..

Herz: Jak się zapakowało do koperty, to Guttmann odnosił na pocztę i rozdawał. — Ja nigdy.

Przewodn. (do Landerera): Obstajesz pan przy tem, że Herz rozdawał?

Landerer: Obstaję. Czasem Herz, czasem Guttmann.

Dalej opowiada Landerer, iż Iwanicki tylko wtedy bywał w kancelaryi, gdy poszukiwał zbrodniarza, lub gdy ktoś wydawał się ajencyi podejrzanym i posłała po Iwanickiego.

Przewodn.: Klausner już zeznał, iż przestrzegał Iwanickiego, aby się zanadto nie eksponował.

Landerer: Może p. Klausner widział; ja nie

Przewodn.: Kosteckiego (nadstrażnik skarb.) kto angażował?

Landerer nie wie; słyszał tylko, że otrzymywał 10—15 złr. miesięcznie. Widywał go czasem, jak pisywał reklamacye dla Herza.

Przewodn.: Zostawał w służbie u Herza?

Landerer: Nie — pomagał czasem deklaracye pisywać...

Przewodn.: Co pan wie o Hodowskym (postenführer w Żywcu)?

Landerer: Wysoki trybunale! Nie znałem i nie słyszałem w kancelaryi. Dopiero w śledztwie dowiedziałem się.

Przewodn.: Powiedział nam tu Herz, że w kancelaryi wobec wspólników czytał list od Hodowsky'ego, proszący o pożyczkę i tę pożyczkę postanowiliście mu panowie dać z kasy ajencyi.

Landerer: Jak Herz tak mówił, to nieprawda, bo my nie potrzebowali Hodowsky'ego.

Herz potwierdza, że czytał list i postanowiono dać pożyczkę z kasy. On borgował parę tysięcy z własnej kasy i więcej już nie mógł.

Landerer (do Herza): To nieprawda. Mówi dalej, że w Żywcu nikogo nie było trzeba mieć na usługach.

Przew.: Pan się wypiera, choć panu Herz do oczu mówi.

Landerer: Nie widziałem, nie słyszałem.

Przewodn.: Tem więcej pan wiedziałeś, boś miał zewnętrzny wydział.

Landerer twierdzi, że nie wie nic o organizacyi w Sucby i Podgórzu.

Koniec rozprawy o godzinie 12ej w południe. Następna w poniedziałek o 10ej rano.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 25 listopada. (Ze Sejmu). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przy rubr. „zasiłki dla zakładów dobroczynności“ wywołali Rusini widocznie z góry ułożoną oburzającą scenę. Korol sprzeciwił się podwyższeniu datków, przeznaczonych dla Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831 w Krakowie i Lwowie, wychodząc z założenia, że wydatek ten powinien się zmniejszyć, gdyż liczba weteranów przez śmierć się zmiejszyła. — Temu sprzeciwili się Goldman i Wojciech Dzieduszycki, wykazując Korolowi, iż liczba ta rzeczywiście się zwiększa z powodu przybytku osób, które przedtem same pracowały na życie, dziś zaś muszą prosić o wsparcie. Po tych przemówieniach przyszedł do głosu jako sprawozdawca komisyi Romańczuk i zaczął w imieniu komisyi referować po rusku. Na to odezwały się liczne głosy „po polsku“. Romańczuk oświadczył jednak, że według regulaminu wolno mu mówić po rusku. Wywiązała się tedy długa dyskusya regulaminowa.

Romanowicz wyraził zapatrywanie, że kwestya, czy sprawozdawca powinien mówić po polsku, w każdym razie jest wątpliwą; z tego powodu chciał on przekazać tę sprawę komisyi prawniczej do rozstrzygnięcia.— Następnie przemawiali: Kozłowski Zygmunt i Włodzimierz, Męciński, Siczyński, Adam Jędrzejowicz i Abrahamowicz. Ten ostatni skonstatował, iż postępek dzisiejszy Rusinów należy uważać jako demonstracyę. Powołał się też na parlament wiedeński, gdzie sprawozdawca zawsze po niemiecku musi referować, chociaż posłom wolno w ich języku przemawiać.

Bobrzyński oświadczył, że Rusini, jeżeli chcieli przeprowadzić jaką zmianę w regulaminie, powinni byli obrać inną drogę, właściwą parlamentom, tj. postawić wniosek formalny. W tej kwestyi sądził mowca, że rozstrzygnięcie sporu, jak należy rozumieć regulamin, należy do atrybucyi Marszałka krajowego. Izba podzieliła to zapatrywanie.

P. Marszałek oświadczył po tem, że tak sprawozdanie pisane jak ustne ma być według regulaminu w języku polskim przedstawione, wezwał zatem Romańczuka, ażeby dalej referował po polsku. Gdyby zaś temu wezwaniu niechciał zadość uczynić, wówczas będzie zmuszony zamknąć posiedzenie, czyniąc Romańczuka odpowiedzialnym za to, jeżli budżet na tej sesyi nie będzie mógł być uchwalony. Romańczuk uznał za stosowne jeszcze remonstrować, ale ostatecznie poddał się woli marszałka. Przystąpiono tedy do dalszych rozpraw, przyczem zaatakowane pozycye dla weteranów zostały przyjęte. Przy dalszej pozycyi, obejmującej subwencyę, przeznaczoną dla dwóch lecznic lwowskich, przewodniczący komisyi budżetowej skonstatował, iż w druku zaszła pomyłka, że subwencya ma być przeznaczona do „równego“ podziału między obie lecznice. Romańczuk zaprzeczył, jako sprawozdawca, ażeby taka uchwała zapadła. Scipio, jako sekretarz komisyi odczytuje zapiski, stwierdzające oświadczenie Hausnera. Mimo to Romańczuk obstawał przy swem twierdzeniu. Wówczas Hausner oświadczył, że w tym niebywałym wypadku, gdy sprawozdawca komisyi zaprzecza tak przewodniczącemu jak i sekretarzowi komisyi, niema innej rady, jak postawienie formalnego wniosku w tym kierunku. Postawiony wniosek uchwalony został, poczem przyjęto całą rubrykę w kwocie 18.374 złr.

Przystąpiono do rozpraw nad rubr. VII „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.“ W ogólnej dyskusyi przemawiali: Wojciech Dzieduszycki, Teliszewski i prof. Stanisław Tarnowski. Ten ostatni przedstawił nader obszerny obraz działalności Rady szkolnej krajowej, głównie na polu szkół średnich. W znakomitem przemówieniu zdał sprawę ze zmian i reform dokonanych lub przedsięwziętych, skreślił stan gimnazyów, zwrócił uwagę na obowiązek rodziców i społeczeństwa oświecenia siebie, jeżeli chcą, żeby dzieci były oświecone a cywilizacya nie upadała. Izba słuchała z wytężoną uwagą całej mowy Tarnowskiego, którą przyjęto hucznemi oklaskami. Wielu posłów winszowało mówcy. Przemawiali jeszcze Romańczuk i sprawozdawca Jan Stadnicki, poczem przyjęto bez dyskusyi pozycye aż do „szkoły sztuk pięknych“.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 11 min. 45 w nocy.

Lwów 25 listopada. (Ze Sejmu). Na dzisiejszem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego postawił Romańczuk i towarzysze następujący wniosek, aby sprawozdawcy wolno było z trybuny na czynione zarzuty odpowiadać po rusku i po polsku. Nagłość nie uzyskała wcale poparcia.

Z porządku dziennego bez dyskusyi uchwalono preliminarze indemnizacyjne i odnośne uchwały finansowe, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej. Przy pozycyi „subwencyonowanie teatrów w Krakowie i we Lwowie“ postawił Władysław Koziebrodzki rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków scen tych i utrwalenia należytego ich rozwoju, zwołał ankietę i z obrad jej przedłożył Sejmowi wnioski. Uchwalono rezolucyę i subwencye.

Oburzającą i gorszącą scenę wywołał Korol przy pozycyi „subwencya dla internatu Zmartwychwstańców we Lwowie.“ Powstał on przeciw tej subwencyi, oświadczając, iż Rusini nie potrzebują dla wychowania swych dzieci Zmartwychwstańców. Polakom zarzucił „wiekową nietolerancyę“ i dodał, że praktyki jezuickie Zmartwychwstańców dążą do wynarodowienia ruskiej młodzieży, zniszczenia ruskiego języka i całej Rusi. (Głośne niezadowolenie w Izbie). Nie jesteśmy malkontentami, ale chcemy — powiada Korol — upomnieć się o nasze prawa, których dać nam niechcecie.

Oburzenie podczas tej mowy było tak wielkie w Izbie, iż Marszałek dwukrotnie musiał wzywać Korola do porządku z zagrożeniem odebrania mu głosu.

Kowalski, Rusin, protestuje przeciw oświadczeniu mowców ruskich, jakoby klub ruski był reprezentantem Rusi. Tu, jako Rusin, ma on równe do tego prawo i uważając pożyteczność internatu, za tą pozycyą głosować będzie.

Sprawozdawca Stadnicki Jan odpowiada: Jeśli Rusini chcą wiedzieć, co to jest nietolerancya, ucisk, niech się nas zapytają. Ucisk jest tam gdzie nie wolno zakładać kościołów, gdzie niema języka ojczystego ani w szkole, ani w urzędzie. Mowca podnosi dalej, że Korol wychował się przy pomocy stypendyum polskiego, a bynajmiej, jak się okazało, nie zatracił uczucia narodowego ruskiego; nie ma zatem obawy, aby i wychowańcy internatu w uczuciach swych zostali osłabieni.

Następnie przyjęto tę pozycyę.

Grac 25 listopada. Centraliści utworzyli stowarzyszenie „Suedmark“ dla narodowego i ekonomicznego zwalczania Słoweńców.

Londyn 25 listopada. *Times* podaje następujący komentarz do głośnej sprawy rzekomych koncesyj w polityce wschodniej Austryi: Nie utrzymywaliśmy nigdy, że Austro-Węgry mają zmienić dotychczasową swoją politykę, albo uczynić na rzecz Rosyi ofiary niezgodne ze swoją godnością. Ks. Bismarck mógł hr. Kalnokemu tylko to powiedzieć, że zachowanie się Austryi względem Bułgaryi wydaje się Rosyi niezgodnem z traktatami, gdyż zachęca Bułgarów do wytrwania przy stanie rzeczy, który odnośnie do traktatu berlińskiego jest nieregularnym. Więc ks. Bismarck wmawiał, że nieco większa w przyszłości rezerwa ze strony wiedeńskiego rządu może pomódz do polepszenia stosunków z Rosyą.— Zachowanie się Austryi względem Bułgaryi było wręcz przeciwne zachowaniu się Niemiec.— Jeżeli teraz Austrya będzie skąpszą w swoich oznakach przyjaźni, nie będzie to wcale oficyalnie głoszonem, lecz pewne moralne ustępstwa okażą się w czynach, jako wymaganie dla pokoju, jak go Rosya rozumie. Okaże się to przy lada sposobności w najbliższych miesiącach. Tymczasem i to jest pewnem, że hr. Andrassy odradzał cesarzowi wszelką koncesyę dla przesadnej drażliwości Rosyi i wystawiał konieczność zabezpieczenia zupełnej niepodległości krajów bałkańskich przed wszelkim obcym wpływem.

Bukareszt 25 listopada. Nowy gabinet będzie miał ledwo 8 głosów większości; prawdopodobnie będzie zmuszony rozwiązać Izby. Jenerał Manu jest znienawidzonym w Rosyi. Do niego bowiem podczas wojny tureckiej telegrafował w. ks. Mikołaj, żeby spieszył z pomocą. Manu odpowiedział, że tylko swojego króla słuchać może, i tem zmusił w. księcia do prośby o pomoc i ratunek u króla dla „chrześciańskiej armii“.

Belgrad 25 listopada. Przybył tu Christicz, b. poseł z Berlina; żona jego osiadła w Paryżu. Tylko dawniejsi progresiści grupują się teraz około Natalii; liberalni i radykalni są dla niej najgorzej usposobieni, lecz na razie obawiają się wystąpić energicznie, gdyż poseł rosyjski Persiani Natalię osłania. Opieka ta nie ma atoli zgoła na celu przywrócenia stanowiska królowej i ubezpieczenia dynastyi, lecz jest tylko pozorem, po za którym widoczny jest zamiar doprowadzenia do takiego zamieszania, które skończyćby się mogło wydaleniem Obrenowiczów. Na taki przewrot zdaje się zanosić; przygotowania mogą trwać jeszcze całe miesiące, ale ta przewłoka rzeczy nie zmieni. Najście Czarnogórców wzbudza u radykalnych wielkie obawy; ruch ten protegują tylko liberalni i metropolita. Progresiści głoszą bez ogródki, że są to przygotowania niby humanitarne dla najazdu czarnogórskiego.

Belgrad 25 listopada. Wieści o zrabowaniu w Serbii pociągu, który wiózł sumy pożyczkowe do Bułgaryi, są zmyślone.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 listopada. Królestwo duńscy przybyli tu dzisiaj *incognito* i powitani zostali na dworcu kolejowym przez księcia i księżnę Cumberland, oraz przez posła duńskiego. Królestwo zamieszkali u księstwa Cumberland.

Linz 25-go listopada. Ojciec ministra handlu, margrabia Krystyan Bacquehem, umarł.

Praga 25 listopada. Na miejsce 68 mandatów poselskich ogłoszonych za stracone, rozpisano nowe wybory.

Rieka 25 listopada. W obiedzie, jaki na cześć bawiącej tutaj eskadry niemieckiej dał wczoraj gubernator, uczestniczyli admirał Hollmann, ks. Meklemburgsko-Szweryński, wysocy oficerowie austryaccy i reprezentanci władz cywilnych. Gubernator wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i wspomniał o wzniosłej misyi, jakiej tenże podjął się w interesie pokoju europejskiego. Admirał Hollmann odpowiedział, iż w bieżącym roku po raz drugi już ma sposobność wyrazić w Riece uczucia, jakie Niemcy żywią dla dostojnego Cesarza Franciszka Józefa.

Essen 25 listopada. *Rhein. Westphälische Ztg* donosi, iż katastrofa w szybie „Schlägel und Eisen“ była zupełnie nieznaczną. Robotnicy, którzy wjechali do szachtu w piątek, wyjechali napowrót w dobrym stanie w sobotę wieczorem.

Londyn 25 listopada. Rząd angielski wysłał do Rio de Janeiro dwa statki wojenne dla opieki nad angielskimi poddanymi.

Londyn 25 listopada. Stanley nadesłał szczegółowe raporty o przebiegu rewolucyi w Wadelai, dające zupełne wyjaśnienie co do ocalenia Emina baszy. Po długiem wahaniu zdecydował się Emin opuścić prowincyę podzwrotnikową. Przed wymarszem ku brzegom, Stanley ciężko chorował przez cały miesiąc.

Bruksela 25 listopada. Kongres antiniewolniczy uchwalił jednogłośnie, iż kwestye terytoryalne nie wchodzą w zakres kompetencyi kongresu.

Petersburg 25 listopada. Następca tronu przybył do Carskiego Sioła.

Rzym 25 listopada. Mityng zwołany na żądanie radykalnych w celu żądania lepszej opieki prawa nad robotnikami odbył się wczoraj w arenie flamińskiej. Obecnych było około 1500 osób, a między temi kilku deputowanych i dwóch radców municypalnych. Mityng przyjął postawiony przez komitet porządek dzienny, żądający skuteczniejszej opieki prawa nad robotnikami celem ochronienia ich przeciw nieszczęśliwym wypadkom. Anarchistyczny porządek dzienny postawiony przez kiku obecnych na zebraniu anarchistów nie przyszedł pod głosowanie. Anarchiści demonstracyjnie zaczęli hałasować, skutkiem czego policya wydaliła ich z sali, poczem mityng odbywał się zupełnie spokojnie.

Ateny 25 listopada. Obiega pogłoska, iż niebawem ogłoszone zostaną zaręczyny księcia Krystyana, najstarszego syna następcy tronu duńskiego z księżniczką Małgorzatą, najmłodszą córką cesarzowej Fryderykowej.

Konstantynopol 25 listopada. Ambasador włoski wyjechał ztąd z powodu choroby swej matki.

Zofia 25 listopada. W Filipopolu wybuchł straszny pożar. Przeszło 50 magazynów, należących przeważnie do kupców wyznania mojżeszowego uległo zniszczeniu. Straty są bardzo znaczne.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 listopada 2 godzina 30 min.popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	85	40	Anglobanki	143	30
Renta austryac. srebrna „	85	60	Uniony	240	25
Renta austryac. 4% złota	107	80	Bank vereiny	116	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100	75	Akcye Länderbank.	218	80
Akcye Ban. Aus.-W.	920	—	„ kol. Kar. Lud.	186	75
„ kredytowe	312	75			
Londyn	118	05	„ „ lwowsko-czerniow.	232	50
Napoleony	9	40	„ „ południ.	128	62
Dukaty	5	64	Elbethale	214	—
Marki	58	—	Nordbahny	2590	
5% Renta węg. pap.	97	05	Staatsbahny	237	75
4% „ „ złota	100	45	Alpiny	98	40
Losy prem. węg.	139	75	Akcye tytoniowe	116	25
Losy tureckie	38	60	Ruble	125	—

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Już wyszedł
Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1890
z Zapiskami przy każdym miesiącu.

Cena egzemplarza mocno oprawnego w tekturkę **50 ct.** — **Z przesyłką rekomendowaną 75 ct.**

Główny skład w Drukarni „Czasu“ w Krakowie. — **Do nabycia w każdéj Księgarni i niektórych Handlach.**

(2722-3-3)

W Krakowie we wtorek dnia **26 listopada 1889 r.** o godz. 10, w Kościele XX. Karmelitów na Piasku, odprawi się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Karola Rogawskiego,

jako w rocznicę jego śmierci. Tegoż dnia w Olpinach.

We środę d. 27 listopada 1889 r. jako w dwunastą rocznicę zgonu

ś. p.

Lucyana Siemieńskiego

odprawione będą

Msze św. żałobne

na Skałce w Grobie Zasłużonych,

od godz. 9 do 11 zrana.

Na które zaprasza przyjaciół i pobożną publiczność rodzina zmarłego.

Nowości muzyczne.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły:

Niewiadomski Stanisław. Dwie pieśni na głos z towarzyszeniem fortepianu, Nr. 1 „Białe róże, senne róże“. Nr. 2. „Poleciały pieśni moje“. Słowa Maryi Konopnickiej, cena 80 cent.

Noskowski Zygmunt. Szkice węglem. Nowella muzyczna w formie uwertury, ułatwiony układ na fortepian; cena 1 złr. 50 cent.

Richling Wincenty. Polonez na fortepian; cena 40 centów.

Herz Michał. Pieśni nasze, słowa Alkara; cena 40 cent. (2728-1-5)

Szczerbiński Alfons. Quatre Chansons sans paroles, pour piano; cena złr. 1.

Poszukuje się dziecka

za własne lub na wychowanie, które może być oddane za małe wynagrodzenie lub też miesięcznie za pewnem zabezpieczeniem. Wiadomość u właściciela na Czarnej Wsi Nr. 104. Tamże może być przyjętą **wiekowa osoba** na opiekę. (2780)

Wina oedenburskie (węgierskie)

w butelkach i beczkach są do nabycia u **Antoniego Schulza** w Krakowie przy ulicy Krupniczej. Cenniki na żadanie. (2763-1-10)

Młody człowiek, który był przez dłuższy czas czynnym w większym domu wywozowym i który może się wykazać dobremi poleceniami, życzy sobie objąć dla **Hamburga**

zastępstwo

znacznych **dostawców masła.** — Oferty pod **H. T. 2218** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Hamburgu.** (2745-1 2)

Najlepsze kielskie szproty

w skrzynkach około **200 szt.** za 1 złr. 40 ct., **2 skrz.** za **2 złr., kielskie tłuste piklingi** w skrzynkach około 40 szt. za 1 złr. 40 ct. do 1 złr. 65 ct., **piklingi szprotowe** w skrzynkach **200 szt.** za 1 złr. 40 ct. do 1 złr. 65 cent. — rozsyła opłatnie za zaliczką **wędzarnia ryb** (2736-1-3)

F. J. C. Thormann w Hamburgu.

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej

skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w **3 dniach każdy nagniotek bez bólu** wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. **Skutek poręczony.** Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

SCHUTZ-MARKE

Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po **60** ct., podwójne po **1 złr.,** pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest **w głównem składzie:**

w **Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego. (2729-1-)

Masło i jaja

przyjęte będą na konsygnacyę i stały rachunek, jeżeli przysłane zostaną partye prób. Na żądanie wypłata $^3/_4$ części należytości towarów za duplikatem listu frachtowego, przez bank handlowy w Warszawie. Polecenie: Bank handlowy w Warszawie.

Konrad Jensen & Co.
(2739-2 3) **Kopenhaga K.**

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Bieliński Franciszek. Sposób edukacyi w XV listach opisany 1775 roku; cena 1 złr. 20 cent.

Piramowicz X. Grzegórz. Mowy miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776—1788; cena 1 złr. 20 centów. (2727-1-3)

Nauczycielka Polka, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, pragnie udzielać lekcyj lub też przyjmie posadę w mieście lub na prowincyi. Adres: **B. B. Podgórze, Nr. 300 ulica Salinarna.** (2782-1 6)

Ekonom, kawaler, posiadający chlubne świadectwa z 20 lat, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności zaraz jakiegokolwiek zajęcia. (2714-3 3) Adres: **K. 100** p. rest. **Czernichów.**

Wózek nowy, numerowany, wraz z koniem i całym uprzągiem, jest do sprzedania z powodu przesiedlenia się z Krakowa. Wiadomość przy ul. Łobzowskiej Nr. 13, **Julia Fusko.** (2765-3 3)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda ualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2134-9-)

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego i Sherry, bardzo dobre wino na wety, dla rekonwalescentów od lekarzy wielce polecone, rozsyłam w gustownych oplatanych butlach zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Przy znaczniejszem zakupnie tańsze ceny. (2643-10-20)

F. J. Misselbacher,
Torda, Siebenbürgen, Ungarn.

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ. — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Kalosze

ORYGINALNE ROSYJSKIE

z powyższą marką fabryczną w wielkim wyborze.

Bieliznę normalną systemu Dra G. Jaegera; (2571 9-20)
Kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane;
Kamizelki włóczkowe i kurtki szwedzkie do polowania;
Ubrania jelonkowe przeciw reumatyzmowi;
Rękawiczki wełniane angielskie w modnych kolorach;
Wałeczki z waty oplatane, chroniące od przeciągów do drzwi i okien,

po bardzo przystępnych cenach, poleca

magazyn Br. Bilewskich w Krakowie, Rynek Nr. 4.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (2276 6-)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Uznane jako najlepsze perfumy do chustek do nosa i t. p. są:

LOHSEGO EXTRAITS QUADRUPLES.

Lohsego Maiglöckchen
Lohsego Heliotrope blanc
Lohsego Gold-Lilie.

Nowość!! Lohsego Peau d'Espagne. Nowość!!

Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse w Berlinie,

nadworny handel perfum.

Do nabycia u **Filipa Eilego, Porębskiego i Zimmlera, Wilhelma Fenza w Krakowie, w aptekach i handlach perfum.** (1522-10-15)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2159 50-104] **L. SPEISER.**

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

FRANCISZKA JÓZEFA

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. — Niezrównana w zatkaniu i następnych chorobach, w nawale wątroby, nieżycie żołądka i kiszek, hemoroidach i chorobach kobiecych. — **Sprzedaż wszędzie.** (2240-10 15)

Dyrekcya w Budapeszcie.

Ogłoszenie licytacyi.

We **środę** dnia **4 grudnia 1889 r.,** o godzinie 9ej przed południem, odbędzie się w Zarządzie dóbr i lasów w Tuszowie (poczta Mielec, stacya kolei i telegraficzna Chorzelów) publiczna licytacya **ustna i za pomocą ofert pisemnych** na tegoroczne do cięcia przeznaczone w rewirach Buda, Babula i Ostrów, 8 do 16 kilometrów od kolei i Wisły położone wyręby, których powierzchnia i mniemalna miąższość drzewa poniżej jest wykazaną.

Główne warunki licytacyi.

1) Sprzedaż nastąpi w ten sposób, iż wszystko w zrębach do wycięcia przeznaczone drzewo, sprzedane będzie całemi porębami, ryczałtowo.
2) Przed rozpoczęciem licytacyi winien każden z licytujących złożyć do rąk przewodniczącego wadyum wynoszące 10% ceny wywoławczej, którato kwota aż do zupełnego uprzątnienia drzewa z lasu jako kaucya w depozycie zatrzymaną zostanie.
3) Oferty pisemne wniesione być mogą do Zarządu dóbr i lasów w Tuszowie, poczta Mielec, a to tylko do 9 godziny rano dnia, w którym licytacya się odbędzie. Takowe winny być ostemplowane, opieczętowane, w wadyum zaopatrzone i przez oferenta własnoręcznie podpisane. Niemniej mają zawierać dokładnie oznaczoną cenę kupna jednej morgi drzewa, nareszcie i wyraźne oświadczenie, iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i takowe bezwarunkowo przyjmuje.
4) Przed zupełnem uiszczeniem ceny kupna, z której 50% w czternastu dniach po zatwierdzeniu oferty do Zarządu dóbr i lasów złożyć należy, drzewo z lasu wydane nie będzie.
5) Kupującym zezwala się na przejrzenie do licytacyi przeznaczonych wyrębów.
6) Bliższe warunki sprzedaży przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi podpisanego Zarządu.

Zarząd dóbr i lasów

Tuszów, dnia 21 listopada 1889 r. *Wilhelm Hetper,* nadleśniczy.

WYKAZ

w dobrach „Tuszowskich“ w własności Wielmożnego Zdzisława Włodka do cięcia na rok 1889 przeznaczonych wyrębów, oraz w tychże znajdującego się mniemalnego drzewa, na sprzedaż którego licytacyę rozpisano.

REWIR	Oddział lasowy		Do cięcia na rok 1890 przeznaczony wyrąb wynosi		Łączna powierzchnia w każdym rewirze z osobna	Na 1 morgu znajduje się przeciętnie drzew	Ilość drzew na całej parceli	Miąższość 1 przeciętnej sztuki drzewa	Miąższość drzewa na 1 morgu stojącego	Miąższość drzewa na całej parceli	Cena wywoławcza wynosi	
	No	litera	hektarów	czyli morgów	morgów	sztuk	sztuk	w metr. kub.	metrów kub.	metr. kub.	złr.	ct.
Buda....	28	a. b.	42.76	74.30	91.47	344	25.559	0.6836	235.16	17.472.39		
	27	d. g.	8.75	15.21		331	5.019	0.7649	253.18	3.850.87		
	32	k. f.	1.13	1.96		348	682	0.6136	213.52	418.50		
Rewir Buda razem							31.260			21.741.76	43.484	—
Babula...	25	a. b. d. g. f.	29.33	50.97	50.97	368	18.757	0.7476	275.02	14.017.77		
Rewir Babula razem							18.757			14.017.77	28.036	—
Ostrów...	17	e. g. h. m. n.	14.20	24.67	60.61	271	6.686	0 6943	181.19	4.469.96		
	18	c. e.	18.50	32.15		336	10.702	0.7363	247.40	7.955.91		
	19	—	2.18	3.79		336	1.273	0.7363	247.40	937.65		
Rewir Ostrów razem							18.661			13.363.52	26.728	—
Ogółem we wszystkich rewirach					203.05		87.435			49.123.02	98.248	—

Zarząd dóbr i lasów. Tuszów, 21 listopada 1889 r.

(2783) *Wilhelm Hetper.*

Schmidt-Seyferth

FABRYKANCI BISZKOPTÓW. (2777-2-30)

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (2619-8-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B pod Nr. 37.

POSZUKUJE SIĘ nauczycielki,

Polki, udzielającej gruntownie gry na fortepianie, języka francuskiego, niemieckiego oraz przedmiotów szkolnych. Adres: **M. B.** poste restante **Wieliczka.** (2761-3-3)

Portmonetki,

albumy, teczki, pugilaresy, pamiętniki, tytonierki, Porte-cigarre,

gustowne i **tanie** (2520-7-)

w magazynie F. Szukiewicza

w Krakowie, Rynek, linia A—B.

Zarząd dóbr Malinie, p. Mielec,

poszukuje od 1 stycznia 1890 r. **gospodarza,** umiejącego czytać i pisać, znającego się choć trochę na uprawie roli i czyszczeniu zboża. — Energia, trzeźwość, pilność i uczciwość wymagane koniecznie. (2708 3-3)

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek przeciw Tasiemcowi **L: KIRNA**

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem. W *Krakowie* w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

[1027-18-]

WOJNA EUROPEJSKA

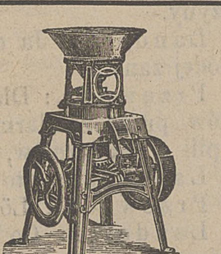
najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia (2703 31-)

w pierwszorzędnych magazynach.

Chustki do nosa

tudzież wszelkie inne gatunki **towarów lnianych** rozsyła w uznanej znakomitej jakości najtaniej fabryka wyrobów lnianych p. f. **Alojzy Veith w Grulich** (w Czechach), **założona w roku 1810.** Cenniki na żądanie. [2106 26-]



Młocarnie i sieczkarnie ręczne i do kieratu, siewniki szerokorzutne rzędowe i ręczne amerykańskie, pługi, podskibowce, brony, ekstyrpatory, młyny do mielenia zboża na mąkę, śrutowniki, gniotowniki angielskie, młynki do czyszczenia zboża, tryeury, maszyny do czyszczenia koniczyny i wszelkich traw, krajacze do buraków, pompy do gnoju, sikawki szwajcarskie, wszystko sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, niemieckich i angielskich, są **do nabycia po najumiarkowańszych cenach i pod dogodnemi warunkami.** (2642-4-8)

J. B. PRÜWER w PODGÓRZU

przy Krakowie.

Cudowny wizerunek

Najś. Maryi Panny Różańcowej w Łucku (na Wołyniu)

bardzo biękny staloryt z brzeżkiem koronkowym i wiadomością historyczną o tym obrazie, wyszedł świeżo w seryi obrazków świętych, wydawanych przez

KSIĘGARNIĄ KATOLICKĄ
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Poprzednio wyszły tymże nakładem **obrazki koronkowe z modlitewkami lub tekstem: 1) Chleb żywota; 2) Najśw. Marya Panna Częstochowska,** 3) **Najśw. Marya Panna Piaskowa; 4) Najśw. Marya Panna Pocieszenia,** z kościoła OO. Augustyanów w Krakowie; 5) **Pamiątka 1ej Komunii świętej; 6) Św. Jan Kanty;** 7) **Św. Jan z Dukli; 8) Św. Jadwiga;** 9) **Św. Stanisław Kostka** i 10) **Św. Franciszek Seraficki.** (2693 4-4)

Cena sztuki 6 centów; cena tuzina 60 cent.; cena 50 sztuk 2 złr.; cena 100 sztuk 3 złr., czyli że biorąc setkę wypada bardzo piękny obrazek koronkowy z modlitwą polską tylko **3 centy.**

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrego prowadzenia się, władający zarówno językiem polskim jak niemieckim — znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą (2767-3-4)

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2378-25-30)

TUTKI

ODZNACZONE MEDALEM NA WYSTAWIE KRAKOWSKIEJ,

z prawdziwych francuskich papierów **„Houblon“** i **„Mais“** (Abadie), poleca hurtownie i częściowo (2347-27-29)

FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU
F. Szukiewicza w Krakowie.

BARDZO DOBRE PRUSKIE
węgle kamienne

i najlepszy **koks** ma na sprzedaż

Hugo Schaefer w Mysłowicach,

w Górn. Szląsku, handel wywozowy węgli. (2715-3-3)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2419-127-)

M. Beyer i Spół. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.) — do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „ „ Podgórza-Płaszowa
6·47 „ „ Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — do Chyrowa, Zwardonia, Białej, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „ „ Podgórza-Płaszowa
9·58 „ „ Podgórza-Bonarki
2·44 popoł. z Podgórza-Płaszowa — do Oświęcima.
3·01 „ „ Podgórza-Bonarki
7·13 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.) — do Chyrowa, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „ „ Podgórza-Płaszowa
7·50 „ „ Podgórza-Bonarki

Przyjazd do Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ do Suchy, Żywca, Orłowa.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa
6·20 „ „ Krakowa (kol. Półn.)
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki — ze Zwardonia, Stryja, Chyrowa
10·35 „ „ Podgórza-Płaszowa
3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki — ze Stryja, Chyrowa, Żywca, Białej, Orłowa.
4·01 „ „ Podgórza-Płaszowa
4·13 „ „ Krakowa (kol. Półn.)
9·05 wiecz. „ Podgórza-Bonarki — z Oświęcimia.
9·16 „ „ Podgórza-Płaszowa
9·43 „ „ Krakowa (kol. K. Lud.)

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 rano ze Stryja, Chyrowa.
7·42 wieczór ze Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-28-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.